Nr. 62. We Lwowie, — Piątek dnia 15. Marca 1889. **Rok XXVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
we Lwowie z odniesieniem do domu: miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr 4·50
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej: miesięcznie . . . . . złr. 2·— kwartalnie . . . . . „ 6·— półrocznie . . . . . „ 12·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, tj. od 1. do ostatniego w miesiącu.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 104.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników", ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saints Péres 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów d. 14. marca.

Termin zwołania delegacyj wspólnych dotąd nie oznaczony; porozumiano się, że należy to uczynić jak się da najrychlej, lecz ze względu na stan obrad parlamentarnych we Wiedniu i w Peszcie zdaje się, że przed czerwcem będzie to niemożliwem.

W Tyrolu przypadają w tym roku walne wybory do sejmu. Rząd ma je naznaczyć już na maj, ponieważ później władze polityczne zajęte będą przeprowadzeniem nowej ustawy wojskowej.

Jak z Wiednia słychać, zaczęto się w sferach rządowych zastanawiać nad sposobami skutecznego działania przeciw agitacji serbsko-panslawistycznej w Bośnii. Sprawa ta zdaniem kół dobrze poinformowanych jest naglącą.

Z wczorajszego posiedzenia węgierskiej Izby posłów donoszą, że br. Kaas wyrzucał korupcję stronnictwu rządowemu i na dowód przytoczył, że jednemu z deputowanych, który na uczynione mu zapytanie przez Tiszę, czy czego od rządu nie potrzebuje, odparł: „niczego", odrzekł p. minister-prezydent: „Deputowanych, którzy od nas niczego nie żądają, my potrzebować nie możemy". Tisza, mocno wzburzony, przyznał, iż może być, że kiedy słów podobnych żartem użył; aby jednak jako minister komu kiedykolwiek czynił tego rodzaju propozycje, jest to oszczerstwem, które stanowczo odeprzeć musi. Na to powstał w Izbie piekielny hałas i wołania, aby wymieniono nazwiska tych uprzywilejowanych deputowanych. Gdy się nieco uciszyło, wyjaśnił Kaas, że deputowanym owym jest były naczelnik temeszwarskiego komitatu i że przyznaje, iż Tisza słowa te żartem doń wypowiedział... „a p. ministra prezydenta nie biorę zresztą nigdy na serjo".

Na onegdajszem posiedzeniu klubu skrajnej lewicy uchwalono, że stronnictwo wedle możności rozprawę nad §§ 24. i 25. ustawy wojskowej będzie dalej snuć bez końca, i gotowe zamknąć rozprawę natychmiast tylko w tym razie, jeżeli przepis co do języka węgierskiego jako egzaminacyjnego do samejże ustawy włożony będzie, albo rząd odstąpi od drugiego roku służby jednorocznej. Według nadeszłej dziś wiadomości ma być pewnem, że Tisza, na wyraźne życzenie cesarza, nie będzie obstawał przy obowiązku ewentualnego odsługiwania drugiego roku przez jednorocznych ochotników.

Na jutro obawiają się w Peszcie groźnych demonstracyj ze strony radykałów i studentów. Policja przedsiębierze nadzwyczajne środki ostrożności.

Na zebraniu centralnego komitetu gospodarskiego dla Prus Zachodnich przemawiał przewodniczący, br. Puttkamer, brat byłego ministra spraw wewnętrznych, za podaniem prośby do rządu, aby poczynił ułatwienia paszportowe w letnich miesiącach dla polskich zagranicznych robotników rolnych, coby było z wielką korzyścią dla tak smutnych stosunków rolniczych. Puttkamer twierdził dalej, że jego brat nie był autorem dzieła wydalania Polaków i że przeciwnie zwracał uwagę kanclerza na fatalne skutki, jakie czyn ten za sobą pociągnąć musi. Kanclerz odpowiedział jednak, że w przeciągu czterech tygodni 40.000 Polaków musi być z granic kraju wydalonych.

Następnie br. Puttkamer wyjaśniał szczegółowo, jak wielkie straty ponieśli gospodarze w skutek wydalań. Przeszłej jesieni tysiące cetnarów buraków i kartofli musiało pozostać w ziemi, gdyż nawet za drogie pieniądze nie można było dostać robotnika. Doszło było do tego, że prezydent Prus Zachodnich zapytywał go raz, jak się zapatruje na kwestję sprowadzenia robotników chińskich, i wielu ziemian na to się godziło. „A w dodatku — wołał mówiący — w przeciągu ostatnich dziewięciu miesięcy wyemigrowało z Prus Zachodnich 11.000 ludzi do Ameryki." Wniosek odniesienia się do rządu, aby ułatwił dopływ zagranicznego polskiego robotnika, uchwalono jednogłośnie.

Jak z Wiednia zapewniają, jest pomimo zaprzeczenia *Pol. Corr.* faktem, że ilość wojsk rosyjskich w pasach pogranicznych została znacznie powiększoną, a obecnie odbywa się znaczny marsz wojsk w kierunku Besarabii.

Gubernator Turkestanu, jenerał Rosenbach, wyjechał onegdaj z Petersburga z powrotem na swoją posadę. Jak słychać, będzie mu oddany także zarząd kraju Zakaspijskiego.

Rozstrzygnięcie co do projektu ograniczenia jurysdykcji sądów przysięgłych ma być odroczone do jesieni.

Rajchstag niemiecki, który się wczoraj ponownie zebrał, będzie miał niemało czynności do załatwienia. Czeka go najpierw odnowienie ustawy o socjalistach, drugie czytanie projektu ustawy o spółkach i ustawy o ubezpieczeniu robotników na przypadek starości lub utraty zdolności do pracy, dalej ustawa wódczana, ustawa względem języka urzędowego w Alzacji i Lotaryngii i kilka drobniejszych przedłożeń rządowych. Do tego przybędzie pierwsze czytanie ustawy względem etatu dodatkowego, pożyczki i ustawy podatku od cukru. Utrzymują też, że Rada związkowa przygotuje inne jeszcze projekta. W celu uzasadnienia ustawy względem urzędowego języka w Alzacji i Lotaryngii zjedzie do Berlina sekretarz stanu, Puttkamer ze Strassburga.

Ks. Bismark złożył w niedzielę wizytę ambasadorowi rosyjskiemu hr. Szuwałowowi z okazji urodzin cara.

Deputowany z Metzu, Antoine, złożył mandat do rajchstagu, i przesiedla się do Francji. Z powodu narzekań kolei alzacko-lotaryńskich rząd poczynił niejakie ulgi co do paszportów do Francji.

Francuski minister wojny polecił wszystkim komendantom przypomnieć wojsku przepisy i ustawy, że żołnierzom i oficerom nie wolno należeć do żadnych stowarzyszeń cywilnych bez wyraźnego upoważnienia od ministra. Jestto już skutek papierów, zabranych w biurach ligi patrjotycznej.

W komisji Izby posłów, która radziła nad wydaniem sądowi posłów Laguerra, Turquetta i Laissanta, wyraził się Laguerre: „Panowie ścigacie nas i macie zupełną słuszność; na waszem miejscu i my byśmy uczynili to samo". Jeden tylko Cassagnac, jak wiemy, oświadczył się przeciw ściganiu sądowemu tych posłów. Komisja uchwaliła 10 głosami przeciw 1 wydać wyżwymienionych posłów. W Izbie oczekują dziś w tej sprawie burzliwej rozprawy.

U księgarza ligi patrjotycznej, Edingera, zrobiono rewizję domową. Ogółem wczoraj przed południem w Paryżu i okolicy przedsięwzięła policja około 60 rewizyj domowych u wybitniejszych członków ligi, lecz bez rezultatu. Słychać, że Deroulede został aresztowany.

Bulanżyści zamierzają postawić w Izbie posłów wniosek, ażeby wszystkim książętom wydalonym wolno było natychmiast powrócić do ojczyzny.

Według *Debatów*, papież zajęty jest obecnie encykliką, która będzie ogłoszoną około Wielkiejnocy, a w której z większą niż dotąd stanowczością podniesioną zostanie sprawa pokoju europejskiego i stosunków między Stolicą apost. a Włochami. Niewiadomo, czy w tej encyklice Ojciec św. zażąda zwołania kongresu europejskiego; to tylko pewna, że kilku kardynałom powierzone zostały prace przygotowawcze w tym względzie.

Do Paryża przybyła w przejeździe pierwsza z Ameryki katolicka pielgrzymka do Rzymu i Palestyny. Towarzyszą jej biskupi i 40 księży.

Jak z Rzymu donoszą, usposobienie Izby posłów względem Crispiego nie uległo wcale zmianie, panuje nawet większe rozjątrzenie i przewidują w parlamencie posiedzenia burzliwe.

W angielskiej Izbie posłów zapowiedział rząd przedłożenie dokumentów dyplomatycznych w sprawie samoańskiej.

Doniesienia z Indyj o odkryciu spisku któregoś maharadży (króla) przeciw rządowi angielskiemu, odnoszą się do maharadży kaszmirskiego.

Do wiedeńskiej *Coresp. de l'Est*, organu rosyjskiego, telegratują z Sofii: „Stwierdzono, że nietylko metropolita wracki, ale także ruszczucki i szumlański odmówili udziału w nabożeństwie na urodziny ks. Ferdynanda. Metropolita wracki zabronił oprócz tego duchowieństwu całej dyecezji swojej modłów za księcia. Wskutek tego stronnicy rządu postanowili siłą przymusić metropolitę do udziału w nabożeństwie, a nawet obrazić go czynnie. Mieszkańcy Wraczy oświadczyli wszakże, iż w razie napadu będą bronili metropolity z orężem w dłoni, i przez dwie doby czuwali nad bezpieczeństwem pałacu metropolitalnego. Prefekt otrzymał dymisję."

Do *Nat. Ztg.* donoszą z Petersburga: Spodziewają się tu, że książę Ferdynand uczuje się niezadługo znużonym rządami. Nastąpi to zapewne w chwili, kiedy się synod oświadczy przeciw niemu, co ma, zdaniem kół tutejszych, niezadługo nastąpić.

Porta ustanowiła komisję dla narad nad reformami w administracji prowincyj armeńskich.

Z Serbii.

Wbrew przeciwnym wiadomościom donoszą z Belgradu urzędowo, że król Milan w początku przyszłego tygodnia uda się do Pesztu dla pożegnania się z cesarzem austrjackim, poczem zabawi kilka dni we Wiedniu. Dalszy program podróży dotychczas podobno nie został jeszcze ostatecznie ustanowiony.

Paszica, skazanego za spisek na życie króla w r. 1885., ułaskawiła rejencja na pisemną prośbę Milana. Rejenci rozdzielą między siebie czynności, decydować jednak będą większością głosów. Metropolita Michał wróci do Serbii, Milan przystał na to. Metropolita osiądzie w posiadłości swej pod Belgradem.

Serbski radca stanu Wasilewicz udał się d. 11. bm. do Jałty do królowej Natalii z listem rejentów, donoszącym o wstąpieniu na tron Aleksandra.

Dalej donoszą z Belgradu: Redukcja armii była i jest jednym z głównych postulatów radykałów, którzy twierdzą: „Serbia nie może walczyć przeciw Austro-Węgrom, jest na to zasłabą; nie może też walczyć po jej stronie, bo byłoby to przeciwnem uczuciu narodowemu. Więc obecnie armia jest niepotrzebną, wystarczy milicja. Do rezerw ma być rozpuszczonych zaraz 6000 żołnierzy i zniesione niektóre poselstwa za granicą. „Pozycja rejentów wobec radykałów jest bardzo trudną; nie mając za sobą powagi korony, mogą oni jedynie szukać poparcia zagranicznego, więc tylko ze strony Rosji. Wielkiej wagi jest pytanie: co się ma dziać, jeżeli rejenci napotkają opór ze strony radykałów, albo jeżeli który z nich zachoruje, umrze, albo się usunie? Co do ekskrólowej Natalii, są zarówno serbskie, jak i zagraniczne sfery polityczne tego zdania, że teraz jest już obojętnem, gdzie ona przebywa. Jeżeli jako królowa do polityki się mieszać nie miała prawa, to tem bardziej teraz, gdy jej domniemani zwolennicy liberalni i radykalni są u steru; nie może leżeć wcale w ich interesie zezwolenie, żeby ekskrólowa miała polityczną rolę odgrywać.

W węgierskich kołach parlamentarnych utrzymują, że gdyby hr. Kalnoky prowadził był politykę energiczną na półwyspie Bałkańskim, abdykacja króla Milana dałaby się była uniknąć; sesja delegacyj wspólnych będzie przeto burzliwą.

Z Litwy.

Do *Dziennika poznańskiego* piszą pod dniem 17 lutego z Litwy:

„Dzienniki rosyjskie szeroko się rozpisują o doszłej jakoby do skutku ugodzie rządu rosyjskiego z papieżem i wymieniają nawet nazwiska nominatów na opróżnione katedry biskupie.

Po zupełnem fiasko, jakie zrobiła ugoda ostatnia między Watykanem a rządem rosyjskim zawarta, nadzwyczaj zimno i z wielkiem niedowierzaniem zapatrują się tu na tę nową próbę. W ogóle panuje przekonanie, że wkrótce nastąpi nowe fiasko. Niewątpliwy to koniec dla wszelkiej podobnej umowy chociażby z najuczciwszym zamiarem zawartej dopóty, dopóki z kodeksu rosyjskiego nie zostaną na zawsze usunięte artykuły, karzące za tak zwane „sowraszczenija z prawosławija" i dopóki białe, tj. świeckie duchowieństwo prawosławne nie będzie postawione na stopie moralnej i materjalnej niezależności; pominąwszy naturalnie dążność do wytępienia narodowości polskiej, z którą katolicyzm tu się zespolił.

Nowomianowani biskupi będą mieli dwie drogi do wyboru: albo zupełną bezczynność w kwestjach cokolwiek drażliwych, a w takim razie po cóż poświęcać zasadę i osoby tak zacne i czyste, jak np. ksiądz biskup Hryniewiecki, i po cóż narażać tych nowych pasterzy na to, aby po pewnym czasie poszli w poniewierkę u ogółu tutejszych katolików, albo gorliwie spełniać będą swe obowiązki, a wtedy niewątpliwie nastąpi między nimi a administracją rosyjską scysja i spotka ich ten sam los, jaki spotkał licznych ich poprzedników.

Nie chodzi tu wcale o narodowość biskupow, ani o ich polskie dążności, mogą być choćby Chińczykami, ale skoro tylko będą gorliwymi i wiernymi katolickimi kapłanami, bez starcia się nie obędzie.

Dozór nad kapłanami i obrona w zakresie duchowieństwa władzy swych owieczek jest pierwszym obowiązkiem biskupa, a tu właśnie natrafi on na tysiące szkopułów bez możności ich wyminięcia.

Translokacja mianowicie nowych proboszczów, usuwanie złych, nie mogą być inaczej dokonane, jak za uprzedniem zezwoleniem władz administracyjnych, które są zupełnie potulne, szczególnie w kwestji nawracań. Nadto zmuszonym będzie biskup na rozkaz gubernatora usuwać najzacniejszych z ludzi, a zatrzymywać najgorszych, czego liczne są przykłady.

Po kościołach, gdzie już raz język rosyjski zaprowadzono, nie wolno nabożeństwa inaczej odbywać jak w tym języku — księży, przekraczających ten zakaz, karzą; ksiądz wydając metryki, słuchając spowiedzi, chrzcąc, narażonym jest na ciągłe niebezpieczeństwo, by nie mieć do czynienia z zakwestjonowanym katolikiem. Znam księży, którzy za pomyłkę bardzo naturalną w tych razach uniknęli deportacji jedynie przez znajomość z miejscowym archirejem, a mógłbym wymienić nazwiska wielu innych, którzy nie mając takiej protekcji wysłani zostali w głąb Rosji. Jeden znów narobił sobie niemało kłopotu przez to, że na spowiedzi pewnej pannie odradzał małżeństwa z prawosławnym.

Trzeba też wiedzieć co to są ci zakwestjonowani katolicy. Żaden z popów tutejszych nie jest prozelitą z przekonań religijnych, zwiększenie liczby parafian jest dla nich poprostu kwestją pieniężną. Każdy do spowiedzi przystępujący otrzymuje poprzednio kartkę za opłatą 3—5 kopiejek; za każdy chrzest pop pobiera rubla, prócz butelki wódki; za ślub dziewczyna płaci trzy a parobek pięć rubli, prócz kilku dni robocizny, rubla za zapowiedź; pogrzeb kosztuje trzy ruble.

Liczne ofiary na cerkiew w pieniądzach, w płótnie, w lnie idą też do kieszeni popa, przynajmniej w dwóch trzecich. Te opłaty bywają znacznie większe, skoro się ma do czynienia z zamożniejszym gospodarzem. W każdej n. p. cerkwi bywa kilka tak zwanych wieńców, t. j. koron, które podczas ślubu trzymane bywają nad głowami nowożeńców, za piękniejszą koronę stosownie się dopłaca, czasami 10 a nawet 20 rubli. Przy chrzcie, poświęcaniu domu, panichidach, t. j. egzekwiach, słowem przy każdem choćby najwięcej prywatnem nabożeństwie pop obowiązany śpiewać „za hosudara N. N. hospodu Bohu pomolimsia"— ale śpiewa dalej za kumów, rodziców, krewnych, za gospodarzy domu, za co się też dopłaca.

W każdej wsi odbywają się zwykle co rok dwa tak zwane kiermasze, w dni założenia i poświęcenia miejscowej kaplicy — zaczynają się one nabożeństwem a kończą się pijatyką i rozpustą; za nabożeństwo płacą 5—10 rubli, stosownie do wielkości i zamożności wsi.

Zaczyna zdychać bydło lub dzieci chorują, więc o świcie odbywa się pogańska ceremonia, wybierają bliźnięta woły i bliźnięta rataje i wieś cała się oboruje, przytem uprzednio gaszą ogień, a po oboraniu wykrzesują lub wykręcają nowy, potem pop po wsi idzie z procesją i odprawia nabożeństwo w kaplicy, co kosztuje po dwa dni robotnika z chaty.

Najczęściej ustanawia się w ten dzień i nadal święto, rozumie się za temże samem wynagrodzeniem. Doszliśmy już do 100 dni świąt w roku kościelnych, rządowych i miejscowych. Każdy zatem nowoprzybywający parafianin przedstawia dla popa pewien nowy dochód. Tem się też przeważnie tłumaczy gorliwość popów i nie przebieranie w środkach w jednaniu wyznawców, w czem od administracji otrzymują bezwzględną pomoc.

Odbywa się jednakowoż rozmaicie. Pewien właściciel przed 60 laty dla zniesienia szachownicy szlachtę z Mazowsza osiedloną przez jego przodka przeniósł na grunta włościan, tych zaś po innych wsiach osadził.

W r. 1864 zawezwano szlachtę przed komisję dla nawrócenia. Gdy namowy i groźby nie pomogły, spisano ich i kazano komuś za nich, jakoby za nieumiejących pisać, podpisać się. Jednocześnie — jak zawsze w takich razach — zabroniono księżom udzielać owym pseudo-nawróconym religijnych posług. Że jednak okazało się, iż wszyscy pisać umieli, sprawa tak postawiona utrzymać się nie mogła. Fałszerstwo było nazbyt jawne. Po długich zatem korespondencjach, decyzjach i kontrdecyzjach postanowił konsystorz prawosławny, że gdy w tej wsi przed laty mieszkali prawosławni (właściwie Unici), więc oczywiście i dziś mieszkający muszą też być prawosławnymi.

W danym razie popowi chodziło nie o ludzi, ale o kościół, który mocno podrujnowany zamierzał pod swojem zwierzchnictwem kosztem parafian na cerkiew przerobić, przyczem naturalnie większa część pieniędzy włościan zostałaby u niego. Włościanie zadecydowali jednak, że im wystarcza ich cerkiew zupełnie.

Mieszkańcy pewnej okolicy z powodu znacznej odległości od parafialnego kościoła proszą ministra o zwrot im miejscowego od lat kilkunastu zamkniętego kościoła, oświadczają też, że gdyby im księdza przysłano, to utrzymanie jego przyjmą na siebie.

Minister przychylił się łaskawie do prośby i kazał zapytać, czy proszący złożą 3000 rubli, od których procent ma być dla księdza przeznaczony. Ale zaraz wystąpił pop miejscowy z protestem, że w tej okolicy katolików nie ma, i nie tylko że cała rzecz przepadła, ale znaczną część podpisanych o religii zakwestjonowano.

Lat temu dwadzieścia, pewien obywatel wydzierżawił część swych gruntów szlachcie katolikom i czysto polskiego pochodzenia, nieco później otrzymał od popa za pewnem wynagrodzeniem poświadczenie, że dzierżawcy są istotnie katolikami; jednocześnie inny pop, pozostały na dawnem miejscu, część familii zakwestjonował, tak, że obecnie ksiądz jest w niemałym kłopocie, jak rozeznać, którym z nich ma, a którym nie ma prawa dawać ślubów, udzielać chrztów św. lub słuchać spowiedzi.

Każdy taki katolik uważanym jest jako „sowraszczonnyj s prawosławija", jako taki podlega srogiej karze, a ten, coby mu w obronie od napaści pomagał, wykracza przeciw prawu jako podżegacz do oporu prawym rozporządzeniom władzy i może być każdej chwili administracyjnie wysłanym, co bez porównania gorzej.

Bez kwestji dla biskupa wyjątku nie zrobią, chociażby pokrzywdzonych wspierał tylko radą, a że ci znów udawać się do niego będą, nie ulega żadnej wątpliwości.

W całym tak zw. „kraju zachodnim" żydzi mają swoje kachały i bractwa, swoich rabinów przez starszych w kahale wybieranych, swoje szkoły i bakałarzy, których nikt nie kontroluje; nikt żydom nie zbrania ani nowych bóżnic stawiać, ani starych naprawiać, nikt im nie prze-

---

10

OFICER MARYNARKI.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO

przez

PIOTRA MAËL'A.

(Ciąg dalszy).

Widząc, że on waha się z odpowiedzią, szybko dodała:

— Sądzę, że pan przyjmiesz nasze zaproszenie i dasz się nam porwać. Mamy urlop dla pana na całe cztery dni, jesteś już naszym gościem i nie pozwolisz przecie, abym popełniła tyle szaleństw napróżno?

Spuściła oczy z zakłopotaniem.

— Bo spytaj się pan mamy — ciągnęła dalej — czy to nie szaleństwo, aby młoda panna przyjeżdżała sama szukać sobie tancerza? Tak! to mój kaprys, ale postanowiłam sobie koniecznie tańczyć z panem. Nie uwierzysz, z jaką dumą będę rozpowiadała całemu światu: „Pan Frydryk Plemon, komendant torpedowca nr. 29. ten, który wyszedł cało z owej strasznej nawałnicy, jest mojem dobrym znajomym. Tańczyłam z nim, a potem przez całe cztery dni miałam go dla siebie, tylko dla siebie wyłącznie!..."

Zwykła jej wesołość wzięła znów górę nad poprzedniem zakłopotaniem; szczebiotała nieustannie i śmiała się z całego serca.

Ale na dźwięk tego srebrnego śmiechu, wszystkie poprzednie czarne myśli opadły znów Frydryka. Przez chwilę miał nawet ochotę zatrzymać te wybuchy dziecinnej radości stanowczą i szorstką odmową.

A więc ta piękna dziewczyna o kryształowym śmiechu, była prostą egoistką, która tylko przez pospolitą ciekawość przybyła do Tulonu! Jeżeli chciała go wyrwać z smutku i samotności, to dlatego, aby mogła umieścić nazwisko Frydryka Plemona w spisie swoich tancerzy! Po za tem nie zajmowało ją nic więcej...

Mówiła sobie zapewne, że taki komendant torpedowca będzie się uważał za bardzo szczęśliwego, gdy mu się zdarzy kilka dni wypoczynku i przyjemności, po twardem życiu marynarskiem, wystawionem nieustannie na gniewy groźnych żywiołów. Żeby zaś ten jej kaprys mógł spowodować uczucie niezwyciężone, głębokie, łamiące całe życie młodego człowieka, nie przyszło jej to nawet na myśl. Przeciwnie, dla niej będzie nową rozrywką wspomnienie o miłości, jaką natchnęła tego biedaka, który był dość naiwny, aby uwierzyć, że mu będą zdawać rachunek z kilku godzin, poświęconych dla rozweselenia tej pustej dziewczyny bez serca.

Te przygniatające myśli rozdzierały mu duszę, mrocząc czoło posępnym cieniem. Uznawał jednak, że byłoby to uchybieniem prostej grzeczności, gdyby odrzucił tak uprzejme zaproszenie. Przyjął je więc, i choć rozpacz zaciskała mu gardło, uśmiechnął się z trudnością, mówiąc:

— Pozwoli mi jednak pani zapytać: czy tancerz jest nieodzowny w mojej osobie?

— Dlaczego pan o to pyta?

— Ponieważ ja nie tańczę wcale.

— Ah! — rzekła z minką, zdradzającą żywe niezadowolenie.

Czy zdawała sobie sprawę z kłamstwa, jakie popełniał? Czy instynktem odgadła ból, jaki uciskał w tej chwili serce Frydryka?

Twarzyczka jej odzyskała jednak za chwilę swoją promienną wesołość, odezwała się bowiem z nowym wybuchem śmiechu:

— A więc nie będziemy tańczyli, mniejsza o to!

VII.

Bal wre w całej pełni. Liczne grupy wirują i poruszają się w takt muzyki. Ile tylko kolonia zimowa w Nizzy posiada pięknych kobiet, świetnych imion lub sławnych ludzi — wszystko to zgromadziło się dziś w Villi d'Erin. Noc jest piękna; powietrze tak świeże, że pootwierano okna na przystań, panującą nad morzem. Wonne powiewy płyną też do sal, łącząc się z harmonijnemi tonami muzyki. Jest to uczta dla oczu, uczta dla wszystkich zmysłów.

Żyje się, albo raczej krąży się tu, jakby w jakim śnie czarodziejskim. Widząc te pary, przesuwające się w blasku świateł, ulega się mimowolnie upojeniu, które usypia duszę na wszelkie wrażenia ziemskie, otwierając ją tylko dla cudnych marzeń wyobraźni.

Przy pierwszych tonach orkiestry, Frydryk uczuł jakby zawrót głowy. Wycofał się też z tłumu, usunął jak mógł najdalej od oczu ludzkich, kryjąc się w głębokiej framudze otwartego okna, przez które wciskał się świeży powiew, igrając pieszczotliwie w fałdach adamaszkowej firanki. Młody marynarz już od kwadransa jest tu sam jeden, opuszczony. Przed sobą widzi jaśniejącą salę, widzi tysiące świateł, które odbijają się w kryształach, na ramach weneckich zwierciadeł lub mienią się cudownemi barwami na marmurowych konsolach i klejnotach, zdobiących włosy i gorsy kobiet. Wszystkie złudne ponęty roztaczają się tu przed zmysłami Frydryka. Słodkie tony muzyki wznoszą się nad szmerem rozmów, prowadzonych półgłosem. Wielkie aksamitne oczy ślą przeciągłe spojrzenia. Cudne postacie mkną lekko po sali, lub grupują się w uroczych pozach. A jednak w tym upajającym obrazie brak przecież jednej istoty, tej, której on oczekuje z gorączkowym niepokojem.

Od obiadu Blanka nie ukazała się już wcale. Gdzie ona jest? Co robi w tej porze? Powiedziano mu, że to dla niego ta zabawa. Wszyscy go też otaczają, każdy chce mu powiedzieć miłe słówko. Kobiety darzą go uśmiechem, mężczyźni uprzejmością, pod którą ukrywa się zazdrość.

W szlachetnym i surowym uniformie przeszedł salę, jak tryumfator. A jednak męczy go ta pusta rozmowa, nudzą te ciekawe spojrzenia — i oto ukrył się w zagłębieniu okna, aby odetchnąć świeżym powiewem, który ochładza jego płonące czoło.

Blanka! gdzie jest Blanka? kiedyż się ona ukaże? Frydryk drży na tę myśl...

— A więc nie będziemy tańczyli, mniejsza o to! — powiedziała.

Te słowa wirują w jego zmęczonym mózgu. Zapewne ukaże się ona wkrótce, wsparta na ramieniu jakiego pięknego chłopca, który będzie dumny, iż posiada choć przez chwilę ten cud, wsławiony od Cannes do Wentymii. W takt walca przemknie się koło niego w radosnem upojeniu, otoczona ramieniem rozkochanego kawalera. „A więc nie będziemy tańczyli!" To znaczyło zapewne: nie będziemy tańczyli razem. Ale ona?... cóżby jej mogło przeszkodzić? Dlaczego miałaby sobie odmawiać tego szczęścia?

Jednakże, kiedy orkiestra umilkła na chwilę, aby dać odetchnąć zmęczonym tancerzom i rozmowa stała się głośniejszą. Frydryk drgnął nagle, bo zdaje mu się, że jakiś szmer płynie z głębi salonu. Szmer ten potęguje się i wzrasta. Ucho młodego człowieka, przyzwyczajone chwytać najlżejsze odcienia, odróżnia wyraźnie szepty i wykrzykniki zachwytu. Serce bije mu gwałtownie. Co się tam dzieje? Głosy zbliżają się. Możnaby sądzić, że to dworacy składają hołdy przechodzącej królowej. Grupy tworzą się coraz liczniejsze, coraz więcej zasłaniają Frydryka, a jednakże on przeczuwa, odgaduje... To „ona".

Tak, to ona! Ukazuje się pośród tłumu wielbicieli, piękna jak marzenie. Ona szuka go dokoła i podchodzi ku niemu. Serce Frydryka przestaje prawie bić ze wzruszenia. Machinalnie podnosi się na jej spotkanie, choć jej nie widzi, bo dreszcz nim wstrząsa, a fala krwi zaciemnia mu oczy. Słyszy tylko głos, który pyta:

— A więc, panie Plemon, czy to prawda, że nie umiesz pan tańczyć?

On zna ten głos dobrze, a jednak zdaje mu się, że słyszy go po raz pierwszy. W tej chwili orkiestra się odzywa, a dłoni jego szuka rączka, obciśnięta w długą rękawiczkę, druga taka rączka spiera się na jego epoletach, poczem Frydryk na prawem ramieniu czuje ciężar i słodkie ciepło tej drogiej postaci. Stało się, tańcują! W sali drgają upajające tony walca a w takt ich wirują, złączone objęciem dwie istoty, mające tylko świadomość swej miłości, która otwiera przed nimi niebo...

. . . . . .

Trzecia godzina zrana. Tłum zwolna się rozchodzi. Plemon cofnął się znów w swą framugę, zkąd nie chce już wyjść. Musi uporządkować trochę nieład swych myśli. Siedzi z czołem opartem na dłoni, patrząc, jak słońce roznieca pierwsze blaski Śródziemnego morza. Zresztą czar już prysnął. Blanka tańczyła ciągle w drugiej sali. Zdawało jej się zapewne, że ta chwila szczęścia powinna wystarczyć jej gościowi. Rozkoszny dzień dzisiejszy będzie miał swoje jutro, podczas którego słońce wyda się Frydrykowi ponurem, a błękit nocy, pod którym snuł tyle uroczych marzeń, posępnym, jak płaszcz żałobny. W miarę jak myśli stają się jaśniejsze w jego oszołomionym umyśle, młodzieniec czuje, że ból chwyta go za piersi. Dusi się; chciałby płakać. Ale tu, wobec tylu obojętnych i szczęśliwych, wstydziłby się łez. Ach! jakżeby teraz chciał być swobodnym, na swym torpedowcu, swoim „dwudziestym dziewiątym"; jakaż ulgę przyniosłyby mu wstrząśnienia rozdąsanej fali i uderzenia szalonego wichru!

(C. d. n.)

szkadza odbywać swych religijnych obrządków publicznie: na nabożeństwo do cerkwi nikt uczniów żydowskich nie napędza.

Kilka tygodni temu byłem świadkiem następującej sceny: Po głównej ulicy powiatowego miasta biegło w podskokach z wielkim wrzaskiem kilkaset bosych i obdartych żydziąt, za niemi środkiem ulicy czterech arcyniesfornie grających muzykantów, dalej pod baldachimem niesiono dziesięcioro przykazań świeżo przez sejfera dla jakiegoś kreszesa żydowskiego napisanych, a zatem postępował z niezmiernym hałasem tłum złożony co najmniej z 2000 żydów. Przechodnie unikając zdeptania, musieli zmykać co tchu gdzie się dało. Ani policja, ani nikt z władzy nie przeszkadzał temu.

Tymczasem w „zachodnim kraju" katolikom nietylko nie wolno stawiać nowych kościołów, ale starych naprawiać bez osobnego pozwolenia władzy, które nie łatwo otrzymać można. Wszelkie bractwa religijne zabronione, dyspozycja funduszów kościelnych i dobroczynnych dla kontroli parafian niedostępna; wszelkie nabożeństwa, obrzędy, procesje muszą się odbywać wewnątrz kościołów; na kondukt pogrzebowy wymagają pozwolenia od gubernatora. Uczniowie-katolicy w dnie świąteczne do cerkwi są prowadzeni.

Ciasne ramki zwyczajnej korespondencji zmuszają mnie na tem skończyć, pomiąwszy kilka dosyć ciekawych rzeczy, a między temi o usposobieniu i położeniu duchowieństwa prawosławnego. Nie ze wszystkiem jest ono tak czarne, jak ogólnie sądzą; ono czujeswe upośledzenie, zżyma się na swą zależność od władzy świeckiej, a większość widzi jedyny sposób wyjścia w wznowieniu patryarchatu w Moskwie. Pobiedonoscewa wogóle nie cierpią, ale jak mi jeden znajomy pop niedawno powiadał — „trudno być uczciwym człowiekiem, kiedy z góry każą być łotrem, a w domu żona i dzieci jeść na ojca wołają".

Z Koła polskiego.

Od komisji redakcyjnej Koła poselskiego polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujące sprawozdanie:

Z posiedzenia z dnia 24. lutego.

Prezes Koła zdaje sprawę z deputacji do ministra skarbu w sprawie petycji Banku krajowego. — JE. minister skarbu przyznając w zasadzie słuszność żądań, zawartych w petycji Banku krajowego, wskazał jako właściwą drogę udanie się do namiestnictwa.

Sprawozdanie p. Kozłowskiego z deputacji do ministra handlu w sprawie taryf drzewnych i zaliczek przy Unionbank i kolei Karola Ludwika na zboże rosyjskie udzielanych.

JE. minister handlu 1) przyobiecał przedsięwziąć z kolejami rokowania w celu przypuszczenia większej ilości stacyj kolejowych galicyjskich do zniżeń ogłoszeniem z dnia 22. lutego 1889 r. dziewięciu stacjom przyznanych; 2) prośbę o bezpośrednią taryfę drzewną do Belgii, Szwajcarji i Francji i o trwałe uchylenie zamierzonego podwyższenia taryfy drzewnej w kierunku wschodnim obiecał zbadać; 3) obiecał zbadać układ kolei Karola Ludwika z Unionbankiem w sprawie zaliczek na zboże rosyjskie, nie czyniąc jednakże stanowczej nadziei uchylenia utrudnień w skutek powyższych ułatwień dla obcego zboża krajowej produkcji czynionych.

P. Kozłowski wnosi, ażeby Koło o wszystkie trzy powyższe punkta energicznie i wytrwale się upominało i przedkłada następujące wnioski:

1) zważywszy, że taryfę uzupełniającą dla przewozu drzewa w kierunku Adrjatyku z dnia 1. stycznia 1888 Nr. 20558 ex 1888 zmieniono ogłoszeniem z d. 22. lutego 1889 r. Nr. 23 *V. Bl des Handelsminist.*, redukując przeto dokonane przedtem podwyższenie dla 9 stacyj galicyjskich, a 6 bukowińskich, o $^1/_3$ część;

2) zważywszy, że w myśl rzeczonego zniżenia jedna stacja nadawcza z wyjątkową ceną przewozu przypada na 37 km. kolei na Bukowinie, a w Galicji na 255 km., a zatem wedle równej miary Galicja zniżenie dla 62 stacyj otrzymać powinna;

3) zważywszy, że JE. minister handlu w uznaniu dla tej galicyjskiego eksportu drzewnego wielce dotkliwej niedogodności przyobiecał rozpocząć rokowania z dyrekcjami kolei w celu przypuszczenia wiekszej ilości stacyj do zniżeń ogłoszeniem z d. 22. lutego 1889 przyznanych i zażądał wykazu najważniejszych dla handlu drzewnego miejsc ładunkowych.

4. zważywszy, że taryfa z dnia 1. stycznia 1889 cenę przewozu drzewa w taryfie z dnia 1. marca 1886 zawartą dla wszystkich stacyj zniżyła, a jedynie tylko na kolei Jarosławsko-Sokalskiej cenę przewozu podwyższyła — uprasza Wys. Koło JE. Ministra handlu: 1) o przedsięwzięcie rokowań w celu zrównania cen przewozu ze stacyj 1. Żywiec, 2. Sucha, 3. Podgórze, 4. Nowy Sącz, 5. Stróże, 6. Tarnów, 7. Dębica, 8 Rzeszadów, 9. Mielec, 10. Zagórz, 11. Rzeszów, 12. Jarosław, 13. Mościska, 14. Oleszyce, 15. Bełzec, 16. Żółkiew, 17. Lwów, 18. Krasne, 19 Rawa Ruska, 20. Buczacz, 21. Śniatyn — z cenami taryfą wyjątkową z d. 22. lutego Nr. 23 *V. Bl. des Handelsminist.* dziewięciom stacjom galicyjskim, a sześciu bukowińskim przyznanemi, z zastrzeżeniem ewentualnego prawa reklamacji dla innych stacyj; 2) o zbadanie przyczyny, dla której cenę przewozu z Rawy Ruskiej i Sokala podwyższono i o przedsięwzięcie odpowiednich kroków dla uchylenia tego podwyższenia; 3) o bezpośrednią taryfę drzewną do Belgii i do Szwajcarji i Francji *via* Arlberg; 4) o zapobieżenie projektowanemu podwyższeniu taryf dla wywozu drzewa na wschód na kolei lwowsko-czerniowieckiej, które na życzenie innych kolei po upływie 6 miesięcy dokonanem być może.

W dyskusji biorą udział posłowie br. Romaszkan, który proponuje objęcie w stacje, mające być uwzględnionemi: Otynię; p. Tyszkowski: Przemyśl, Żuk-Skarszewski większą ilość stacyj na kolei Podkarpackiej.

Koło wnioski p. Kozłowskiego z poprawkami br. Romaszkana, Tyszkowskiego i Skarszewskiego uchwala.

P. Szczepanowski zapytuje przewodniczącego, w jakiem stadjum znajduje się sprawa wniosku Abrahamowicza, Chrzanowskiego i Hausnera w sprawie taryf kolejowych. Przewodniczący p. Jaworski zawiadamia, że wniosek przysposobiła komisja do drugiego czytania, a staraniem przewodniczącego będzie przyspieszyć postawienie go na porządku dziennym.

Do porządku dziennego przychodzi rozprawa ogólna nad budżetem. Przemawiają posłowie: prezes Jaworski, Szczepanowski, Abrahamowicz, Madeyski i Rutowski, poczem odroczono dalszy ciąg obrad. Koło uchwaliło poufność narad.

Posiedzenie z d. 25 lutego.

I. Na porządku dziennym dalszy ciąg obrad nad budżetem. Przemawiają pp.: Bobrzyński, prezes Jaworski, Chamec, Alfons Czayka, Hausner, ks. Kopyciński, Rosenstock, Niemczynowski, Czerkawski. Koło upoważnia przewodniczącego, ażeby w imieniu Koła przemówił w Izbie w rozprawie ogólnej nad budżetem i przedstawił postulaty Koła polskiego.

II. Poseł Hompesch popiera petycję Wydziału pow. Tarnobrzeskiego w sprawie obwałowania Wisły i Sanu. Przekazano petycję referentowi p. Rutowskiemu.

III. Poseł Bobrzyński składa mandat do komisji dla sprawy Iz robotniczych. Koło polskie wybiera w jego miejsce posła hr. Pinińskiego.

Z Rady państwa.

W dalszej rozprawie budżetowej, nad tytułem „Policja" przemawiał wczoraj antisemicki poseł Türk.

Zarzucił on policji, że nie szanuje ustaw zasadniczych i niesłusznie ściga antisemitów. Na dowód tego przytacza wypadki aresztowań, dokonanych z powodu owacyj dla Schönerera. Podobnie przytrzymywano ludzi za to, że wołali *Hoch Schönerer* w chwili, gdy ten udawał się do wiezienia, i w chwili, gdy je opuszczał. Było to, zdaniem mowcy, postępowanie dowolne policji i niczem zupełnie nieuzasadnione.

Po tem przemówieniu zamknięto dyskusję i posłowie zapisani przeciw tej rubryce wybrali Pernerstorffera mowcą jeneralnym.

Dep. Pernerstoffer zarzuca policji gwałcenie ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach. Najwięksi ignoranci, powiada mowca, głowy słabe i nie będące w stanie rzeczy zrozumieć, bywają zazwyczaj na zgromadzenia jako reprezentanci rządu wysyłani — i oni tam uważają nie na to, aby ustawa bywa poszanowaną, ale ażeby znaleść koniecznie sposobność do rozwiązania zebrania. Policja zajmuje się przedewszystkiem ograniczaniem wolności, zagwarantowanej ustawą. Natomiast to, co istotnie jest zbrodniczem, uchodzi bezkarnie.

Mowca przypomina w końcu jeszcze raz historję swego pobicia przez jakichś „arystokratycznych łobuzów" i twierdzi, że policja sama tę sprawę zatuszowała.

Po kilku faktycznych sprostowaniach przyjęto wreszcie tytuł „Policja państwowa" 115 głosami przeciw 80.

W dalszym ciągu uchwalono bez dyskusji pozycję: „Dziennik ustaw i rozporządzeń państwa", a rozprawy wszczęły się dopiero nad dalszym tytułem: „Administracja polityczna krajów koronnych".

Tu zabrał głos najprzód dep. Gohn. „Przemawiał on za zmniejszeniem ceł na bydło w powiatach pogranicznych i wziął w obronę urzędników politycznych w Karyntji przeciwko zarzutom Ferjancicza.

Dep. Pfeifer opisywał spustoszenia, jakie sprawia epidemia ospy w Krainie, i wzywał rząd do użycia środków ochronnych.

Reprezentant rządu, szef sekcyjny Erb, odpowiadając na mowę Ghona, oświadczył, iż rząd uczyni wszystko, co będzie możliwem, byle ułatwić wywóz bydła do Niemiec, i że na najbliższej sesji przedłożoną będzie ustawa o przymusowem szczepieniu.

Dep. Kraus ganił ostro polityczną administrację namiestnictw. Mimo zapewnienia Taaffego, obstaje przy tem, że w administracji polityczną wkradła się protekcyjność, i w urzędach politycznych robi karjerę tylko szlachta. W końcu żąda mowca zmiany systemu politycznego, reorganizacji administracji i równouprawnienia obywateli ze względu na obsadę urzędów publicznych.

W końcu przemówił także sam prezydent ministrów, hr. Taaffe.

Odpierając zarzuty Kronawettera, uznał hr. Taaffe konieczność rekonstrukcji urzędów politycznych ale twierdził, że to kosztuje wiele pieniędzy, więc trzeba odroczyć rzecz na później. Przy obsadach urzędów nie ma protekcji. Wielka liczba szlachty w administracji politycznej tłumaczy się tem, że starsi urzędnicy wyniesieni zostali w stan szlachecki, ich synowie zaś poświęcają się również karjerze urzędniczej. Jeżeli zaś wysoka szlachta wstępuje do służby administracyjnej, to jest to chwalebnem i w każdym razie daleko lepszem przygotowaniem do honorowych urzędów konstytucyjnych, niż garderoba lub jockey-club.

Polemizując z Pernerstorferem, oświadczył hr. Taaffe, że gotów jest zawsze przeciwko poszczególnym urzędnikom, dopuszczającym się nadużyć w służbie, wystąpić jak najsurowiej, ale uważa to za rzecz wielce niestosowną, gdy się tu mówi o władzy policyjnej w sposób przynoszący uszczerbek całej powadze tej władzy. W kraju wolności, w Anglii wystarcza jeden konstabl, by spokój przywrócić tam, gdzie u nas potrzebaby 20 policjantów. Tajemnicy tego stanu rzeczy w Anglii należy szukać w tem, że ci, co mają pojęcie prawdziwej wolności, umią szanować zwierzchność. Hr. Taaffe zarzuca Pernestorferowi, że w specjalnym wypadku na zgromadzeniu, komisarza, którego obecnie kretynem nazywa, wprost prowokował, tak że tenże musiał stracić cierpliwość i takt. Zwrócony do Türka, mówi Taaffe wśród ogólnej wesołości, iż musi mu podziękować, gdyż wyznał, że postępowanie policji zmusiło antisemitów do przyzwoitego zachowania się. Takie wyznanie jest najwyższą dla policji pochwałą.

Po następnem przemówieniu Vitezicza zamknięto dyskusję, wybrano mowcami jeneralnymi Proskowetza przeciw a Swieżego za budżetem i odroczono dalszy ciąg rozpraw do dzisiejszego posiedzenia.

Towarzystwo wzajemnej pomocy
oficjalistów prywatnych.

O godzinie $^1/_2$ do 12 zagaił posiedzenie prezes hr. Stefan Zamojski następującą — podajemy ją w streszczeniu — przemową:

Moi panowie! Miło mi podnieść, że dochody nasze w r. z. wyższe są, niż je preliminowano. Zawdzięczyć ten świetny rezultat należy skrzętnej pracy organów Towarzystwa. Oby strona moralna tej pracy: pamięć na naszych następców, zawsze przewodniczyła wszelkim naszym staraniom. Szczęść Boże i nadal żyznej pracy!

Szanownego prezesa wysłuchało zgromadzenie, stojąc.

Poczem sekretarz p. Makarewicz odczytał sprawozdanie, które podaliśmy wczoraj w streszczeniu.

Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości bez wdawania się w dyskusję. Następnie referował p. Trojan sprawozdanie komisji rachunkowej, która pracowała pod kierownictwem p. Reicharda.

Komisja rachunkowa wnosi:

1. Z czystego zysku 34.635 zł. przyłącza się ułamek w kwocie 22.600 zł. do funduszu żelaznego.

2. Udziela się wydziałowi absolutorjum.

P. Rosinkiewicz wnosi, aby sumy 22.600 zł. użyć na budowę kamienicy.

Prezes wyjaśnia, że projektowana kamienica stanowiłaby także część funduszu żelaznego, więc ten wniosek nie sprzeciwia się wnioskowi komisji.

Zgromadzenie uchwaliło wniosek komisji rachunkowej, równie jak wniosek o udzielenie absolutorjum wydziałowi.

P. Reichard składa sprawozdanie komitetu funduszu stypendyjnego im. hr. St. Zamojskiego. Po odczytaniu odezwy, która w tej sprawie rozesłaną została do oddziałów, wykazuje p. Reichard kwoty, które na ten cel i na skutek odezwy wpłynęły. W wykazie figuruje przedewszystkiem datek rady nadzorczej w wysokości 1000 zł. Ogółem wpłynęła ze składek na fundusz stypendyjny im. hr. St. Zamojskiego — jak to już sprawozdanie wydziału wykazało, — do 1. marca kwota z górą 4000 zł.

P. Reichard stawia wreszcie wniosek, aby komitet w tym celu wybrany, pozostawiono jeszcze na rok 1889 w jego funkcjach, i aby z odsetek funduszu utworzono w stosownym czasie 2 stypendja, a nadto zaś, aby na trzecie rada nadzorcza z funduszu dyspozycyjnego asygnowała co roku taką samą kwotę, jaką przedstawia każde z 2 stypendjów funduszowych.

W sprawie tej przemawiali pp. Wilczek i Rosinkiewicz, obaj przeciw kreowaniu III. stypendjum.

P. Rosinkiewicz przemawia nadto za nadaniem fundacji charakteru posagowego i stawia też stosowny wniosek.

P. Gawroński stawia wniosek, aby odstąpić na razie od debaty dla tego, ponieważ sprawa nie jest dojrzałą, więc przedwcześnie byłoby wyrokować o charakterze fundacji. W tym samym duchu przemawia p. Madejski.

Zdaniem p. Rosinkiewicza natomiast sprawa jest już dość dojrzałą, aby wziąć ją pod rozwagę i zarządzić fruktyfikację kapitału już złożonego.

Polemizuje z nim co do tego p. Wilczek, broniąc przeciwnego zapatrywania.

Hr. St. Stadnicki sądzi, że sprawa jest dość dojrzała, ale za to wnioskom komisji nie podobna dojrzałości przyznać. Popiera wniosek p. Gawrońskiego.

Referent p. Reichard oświadcza, że fundacja zamkniętą będzie już z końcem r. 1889, wystarcza bowiem w tym celu zaurgować tylko 18 oddziałów, które na odnośną odezwę jeszcze nie odpowiedziały.

Wniosek komisji przyjęto, równie jak dodatek hr. Stadnickiego, aby wydział wspólnie z komitetem zdał sprawę z końca roku.

Następnie odbyły się wybory komisyj.

Jutro o godzinie 10 rano rozpocznie się drugie posiedzenie w sali ratuszowej.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 14. marca.

* **Dwór cesarski** pozostanie w Budapeszcie do 20. kwietnia. Po świętach wielkanocnych uda się do Schönbrunn, a ztąd zapewne na dłuższy pobyt do Ischl. Cesarzewiczowa Stefania zamieszka w Laxenburgu.

* **Rejent bawarski ks. Luitpold** przybędzie z początkiem maja do Wiednia.

* **Panu Mengerowi,** który w Radzie państwa jako adwokat podnosi kwestję jakiegoś parkanu żydowskiego w Drohobyczu, należałoby odpowiedzieć utartą już w parlamencie formułą: *„Halts Maul!"* Dokądże dojdzie, jeżeli parlament stanie się narzędziem adwokatów, którzy z procesów klientów swoich i nie swoich, biorą punkt wyjścia do oskarżeń bądź sądów bądź władz administracyjnych w naszym kraju. Ażeby z takich drobnostkowych procesów, zdarzających się wszędzie, robić awanturę w Radzie państwa, trzeba do tego zaisto bezczelności takich panów Mengerów et consortes.

Czy który z polskich posłów uważał za stosowne i za przyzwoite poruszać sprawy wewnętrzne obcej nam prowincji w monarchii i coby powiedziano, gdyby który z naszych posłów wytaczał w Radzie państwa sprawę jakiegoś parkanu w Jungbuelau lub Klosterneuburga.

Używanie adwokatów wiedeńskich do poruszania spraw prywatnych w Radzie państwa, zaczyna u nas wchodzić w modę — a nawet niedawno jakiś szynkarz lwowski postawił był wniosek na zgromadzeniu trybunów lwowskich, ażeby wyborcy lwowscy pisali jakąś petycję na ręce posłów wiedeńskich. Są to objawy bardzo przykre.

* **Mianowania.** Adjunkt podatkowy Schechtel mianowany podporucznikiem rachunkowym we Lwowie.

Starsi inspektorowie kolei Lwowsko-Czerniowieckiej Ferdynand Summerecker i Karol Schrack mianowani radcami cesarskimi.

* **Zmarli.** We Lwowie zmarła Marja z Jaworskich Hilchenowa, w 63 r. życia.

W Paryżu zmarli: Teresa Stankiewiczowa, w 76 r. życia, która zesłaną była w r. 1863 na Sybir, gdzie spędziła lat kilka, Franciszek Morawski, w 57 r. życia i Gustaw Ostrowski, syn wychodźcy z r. 1863, uczeń szkoły polskiej w Batiniolach.

W Mentonie zmarł w 57 r. życia Feliks Kołyszko, wychodźca z r. 1863, który przez 24 lat pełnił w Paryżu obowiązki urzędnika administr. przy północnej kolei żelaznej.

W Petersburgu zmarł 88-letni starzec, dymisjonowany jenerał-major Grabie-Górski, jeden z ostatnich, a może ostatni potomek rodu, spokrewnionego z ks. Górskimi Druckimi, wywodzącymi się od Ruryka. Nieboszczyk służył zrazu w jeździe, potem w piechocie, wreszcie czas długi był gubernialnym sztabs-oficerem żandarmerji w cesarstwie i na Kaukazie. Otrzymawszy dymisję w r. 1866, osiadł w Petersburgu, żył ze skromnej emerytury, aż zmarł w zapomnieniu. Nieboszczyk był synem radcy stanu Józefa Grabie-Górskiego, znanego z fantastycznych odmian fortuny. Ułamkowe pamiętniki o ojcu zmarłego ogłosił Basargin w zbiorze „XIX. wiek", wydanym w Moskwie 1872 roku.

W Roveredo deputowany do Rady państwa dr. Karol Bertolini-Monteplaneta, zmarł w 62 r. życia.

W Medjolanie zmarł znany komedjopisarz włoski Paolo Ferrari, profesor akademii „Scientifica letteraria", w 67 r. życia.

* **Z wędrówki po mieście.** Od samego rana świeci słońce. Co za radość dla wszystkich! W południe widzieliśmy kilka pań w letnich paltocikach, i kilka panów z kwiatkiem w butonierce, a wszystko uśmiechnięte, wesołe, bo ożywione nadzieją, że nareszcie dobroczynne słońce uczyni u nas to, co w miastach europejskich zwykli czynić... stróże... oczyści nam chodniki.

Trzy dni ostatnie dały się uczuć każdemu, a najbardziej może tym, którzy we wtorek wieczorem pośpieszyli do świątyni sztuki.

Przed gmachem, gdzie dawniej mieściła się policja (mam poszanowanie dla tej władzy choćby dlatego, że wyręcza ją i każe piaskiem posypywać chodniki), zwiś przed gmachem, gdzie dawniej mieściła się policja, utworzył się formalny zator, pełen lodu, śniegu i wody. Wieczorem, a był to ładny wieczór bo i deszcz padał ze śniegiem i księżyc świecił, więc oszczędny magistrat zasadzie oszczędności wierny, lamp świecić nie kazał, wieczorem tedy brnęło się po omacku po kostki, a na głowy przechodni spadały co chwila ułamki lodu i śniegu. W takich warunkach przechadzka po mieście, równa się karze, i czegoś podobnego nigdzie chyba nie ma na świecie. (*dokończenie*)

* **Wieczór uroczysty** ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci J. I. Kraszewskiego, urządza wydział Tow. bursy im. J. I. Kraszewskiego w Stanisławowie 19. br. W wieczorze biorą udział oba Towarzystwa muzyczne stanisławowskie i Tow. dramatyczne polski. Odczyt zastosowany do uroczystości wygłosi Wojciech hr. Dzieduszycki.

* **W czytelni dla kobiet** odbędzie się w piątek 15. bm. odczyt pana Makarewicza „o współczesnych szkołach malarskich".

* **Przeniesienia.** Namiestnik przeniósł inżyniera Emeryka Skawskiego, z Nowego Sącza do Tarnowa, a praktykanta budownictwa Leona Baltarowicza z Rzeszowa do Sambora.

* **Powodzie.** Z Krakowa donoszą 13 b m: „Stan wody na Wiśle zaczyna się podnosić skutkiem panujących obecnie roztopów i opadów atmosferycznych. Nie ma wszakże dotąd obawy powodzi. Prąd wody niesie kawały lodu. Na tych kawałach lodu widziano wczoraj płynące stadko kaczek Twierdzono, że miały to być dzikie kaczki."

Mielec, 13 marca. Mostek inundacyjny na Wisłoce zerwany został tej nocy; przerwana grobla na 23 m. Lód nie ruszył; prawy przyczółek mostu rządowego zagrożony.

Wieliczka d. 13 marca. W gminie Grabie lody na Wiśle spiętrzyły się, w skutek czego rzeka wystąpiła z brzegów i zalała wsie: Brzegi i Przewóz. Komunikacja przerwana.

Rzeszów 13 marca. Lody na Wisłoku odpłynęły wczoraj o godzinie 8 wieczorem przy stanie wody 3·50 m, poczem woda zaraz opadła do 2·60. Stan obecny wody 2·10 m — Pod Jasionką powstał zator i stał się powodem wylewu zagrażającego Jasionce, Łukawcowi i Wulce.

* **O akcie dobroczynności namiestnika hr. Badeniego** donosi londyńskie *Jewish Chronicle* co następuje: Uboga żydówka, wdowa, która utrzymuje się z rozsprzedaży przyborów do pisania, liczyła między innymi obecnego namiestnika (*Count Badeny, Governor of Galicie*) do swych stałych odbiorców. Czy jej towar był pożądanym, czy nie, nigdy się nadaremnie do niego nie udawała. Raz wszakże zachorowała i przez dłuższy czas u hrabiego się nie pokazała. Skoro się hr. Badeni o przyczynie dłuższej niebytności biednej wdowy dowiedział, posłał jej 300 złr., a oprócz tego napisał natychmiast w jej sprawie do br. Hirscha w Paryżu. W kilka tygodni później otrzymała biedna wdowa dar od br. Hirscha w kwocie 1000 franków z życzeniem, aby dar ten przyczynił się do jej rychłego wyzdrowienia, i aby jej umożliwił powiększenia interesu.

* **Z towarzystwa lekarzy galicyjskich.** Posiedzenie naukowe sekcji lwowskiej odbędzie się w sobotę dnia 16. bm. w sali magistratu na II. piętrze o godz. 6 wieczorem.

Porządek dzienny: 1) Przedstawienie chorych. 2) Dyskusja nad odczytem dr. Prusa z ostatniego posiedzenia. 3) Dr. Bylicki „O akromegalii."

* **Walne zgromadzenie** krakowskiego Towarzystwa prawniczego odbyło się we wtorek w Krakowie przy licznym udziale członków, pod przewodnictwem prezydenta Jasińskiego. Ze sprawozdania sekretarza, rektora Kasparka, dowiadujemy się, iż towarzystwo liczyło 135 członków, odbyło 9 posiedzeń miesięcznych, zaznaczyło swoje zdanie bądź drogą petycyj, bądź przez delegatów w kilku ważnych sprawach, jak np. reforma postępowania w sprawach spadkowych i opiekuńczych, reforma sądownictwa itd. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania wydziału i komisji kontrolującej, uchwalono projekt budżetu na r. 1889, oraz zmianę art. 7 statutu w tym kierunku, że liczbę członków wydziału pomnożono z 7 na 15. Celem zmiany tej jest umożliwienie wydziałowi rozszerzenia i ożywienia działalności towarzystwa w zakresie postanowień art. 2. statutu. Na rok 1889 wybrani zostali do wydziału pp. Jasiński jako prezes, Zoll, Kasparek, Jakubowski Faustyn, Muczkowski Stefan, Styczeń, Wilkosz Ferd., Fieriech Maurycy, Leo J., Louis, Milewski Józef, Morelowski Julian, Rosenblatt Józef, Szybalski i Szymkiewicz jako członkowie. Do komisji rewizyjnej wybrano pp. Cieszyńskiego i Szurka.

* **W zakładzie obłąkanych na Kulparkowie** odbyło się wczoraj pierwsze premiowanie dozorców w myśl ustawy sejmowej i uchwały Wydziału krajowego, postanawiającej, że który z dozorców odznaczy się 10 letnią wzorową służbą, otrzyma 10 dukatów nagrody złotem. Takich jest trzech: Balicki Jan, Krzyżak Antoni i Południak Anna. Z ramienia Wydziału krajowego przybyli na tę uroczystość pp. Hoszard, Bereźnicki i dr. Stela Sawicki. Dyrektor dr. Neusser, otoczony lekarzami, przełożoną sióstr miłosierdzia, matką Stefanią, urzędnikami i całym personalem służby męzkiej i żeńskiej, przyjął ich w sali udekorowanej, do której wprowadzono także około 100 obłąkanych. Z muzyką „Harmonii" weszli potem premiowani. Dyrektor przedstawił ich delegatom Wydziału w stosownej przemowie podniósł ich za przykład reszcie służby. Dr. Hoszard wyraził im również uznanie Wydziału i wręczył nagrody. Uroczystość zakończono śniadaniem dla wszystkich.

* **Jubileusz Juliusza Kossaka.** Klub malarzy i rzeźbiarzy w Krakowie urządza w tym roku jednemu z najwybitniejszych przedstawicieli sztuki polskiej Juliuszowi Kossakowi 50-letni jubileusz zawodu artystycznego i ogłasza następującą odezwę: „Wobec półwiekowej artystycznej działalności Juliusza Kossaka, wydział klubu malarzy i rzeźbiarzy w Krakowie postanowił na posiedzeniu dnia 25. lutego odbytem, uczcić go uroczystym obchodem, jakoteż ofiarować jubilatowi album pamiątkowe. W myśl przeto uchwały tej podpisani udają się do Pana z prośbą o nadesłanie najdalej do dnia 1. kwietnia kartki ze swego albumu albo szkicu, którego wielkość nie powinna przenosić na wysokość 20 ctm., na długość 25 ctm. Format albumu będzie podłużny. Upraszamy zarazem o łaskawe nadesłanie swej fotografii w formacie gabinetowym, którą mamy zamiar pomieścić obok szkicu. Upewniając się, że uroczystość ta będzie hasłem uznania za cenną a długoletnią pracę Juliusza Kossaka, tuszymy, że w imię solidarności i koleżeństwa, nie odmówisz Pan swego udziału". — Adresować należy: Klub malarzy i rzeźbiarzy ulica Szczepańska l. 11. w Krakowie.

* **W obronie praw majstrów** ciesielskich, murarskich, kamieniarskich, studniarskich i rzeźbiarskich, otrzymujemy następujące uwagi:

W roku 1866 utworzono w myśl ustawy przemysłowej z r. 1859 stowarzyszenie budowniczych, cieśli, murarzy, kamieniarzy, a to w tym celu aby ludzi zawodowo (praktycznie) wykształconych połączyć z teoretycznie wykształconymi i tym sposobem podnieść jedną z najważniejszych gałęzi przemysłu.

Po 22 latach jednak czuć się daje coraz większy brak praktycznie uzdolnionych majstrów i wykształconych czeladników natomiast zaś coraz więcej pojawia się partaczy. Z tego to powodu zaszły w łonie rzeczonego stowarzyszenia nieporozumienia tak poważne, iż związek z pp. budowniczymi stał się nadal niemożliwym, niektórzy bowiem z nich wyzyskują, na każdym kroku praktycznych majstrów ciesielskich, murarskich i kamieniarskich. Ci panowie, kierując jedynie budową, do prac, w skład których wchodzi murarstwo, ciesielstwo i kamieniarstwo, nie używają fachowo wykształconych majstrów i czeladników, lecz ludzi bez żadnego wykształcenia zawodowego. Oddają oni także w przedsiębiorstwo budowę ludziom niewykształconym, użyczając im swej firmy w zamian za opłacaną z góry należytość. Niemniej wbrew ustawie i statutom wyzwalają ci panowie chłopców na czeladników ciesielskich, murarskich, kamieniarskich i studniarskich bez względu na to, iż takowi u żadnego majstra pomienionego rodzaju nie pobierali fachowego wykształcenia. To wszystko było powodem, iż majstrowie wspomnianych fachów, musieli wystąpić z wydziału. Na przedstawienie zaś majstrów, iż tego rodzaju działalność panów budowniczych, inżynierów i architektów, tylko szkodę im przynosi i sprowadzić może w przyszłości zupełny brak ludzi fachowo wykształconych, dano ironiczną odpowiedź, iż § 37 ustawy z r. 1883 uprawnia do takiego postępowania; w paragrafie tym, jednak powiedziano, iż przez pomocników nie rozumie się uczniów.

Wobec tak nieprawidłowego postępowania pp. budowniczych postanowili majstrowie murarscy, ciesielscy, kamieniarscy i rzeźbiarscy odłączyć się od stowarzyszenia budowniczych, stworzyć odrębne stowarzyszenie, a tem samem osiągnąć cel fachowego wykształcenia uczniów, do którego to celu nigdy nie doprowadzi teorja, lecz tylko praktyka!

Autor tych uwag zastrzega się jednak, iż daleki jest od sądzenia jakoby teorja nic nie znaczyła ale gdy do wykształcenia teoretycznego wystarcza lat kilka, o ileż więcej czasu potrzeba do wykształcenia praktycznego.

Dalej zaś pyta: A czy my mamy budowniczych techników praktycznie wykształconych? I odpowiada Nie mamy! Któż więc może i jest kompetentnym do udzielenia tej nauki praktycznej? Tylko majstrowie praktyczni, którzy tę szkołę przebyli.

Autor uwag przyznaje w dalszym ciągu, iż zarzuty nie dotyczą wszystkich budowniczych — z drugiej zaś strony podnosi i tę okoliczność, iż teraźniejszy przełożony stowarzyszenia budowniczych samego dział się z myślą utworzenia korporacji murarzy, cieśli kamieniarzy, rzeźbiarzy i studniarzy, gdyż najprawdopodobniej znane mu być muszą te wszystkie nadużycia, których wymienienie zapełniłoby kilka szpalt *Gazety!* Doszło w końcu do tego, iż gdy w drodze kompromisu nadużyć tych usunąć nie chciano, trzeba było udać się do władzy z prośbą o interwencję, chodzi tu bowiem o byt i los nietylko majstrów mieszczan krępowanych nawet w ich zwyczajach tradycyjnych narodowych, ale także i o los tego młodego pokolenia pozbawionego nauki i opieki. Uwagi te, kończy autor, niech służą za odpowiedź wszystkim, którzy dziwią się jednogłośnej decyzji wszystkich majstrów co do oddzielenia się od pp. budowniczych.

* **Ruch pociągów** po usunięciu zasp śnieżnych wznowiony został z dniem 14. marca b. r. między Stanisławowem i Buczaczem.

Przestrzeń Buczacz-Czertków będzie prawdopodobnie dnia 15. marca br. dla ruchu otwartą.

* **Dwór carski** przesiedlił się d. 12. b. m. do Gatczyny.

* **Adwokatów** przybyło w Austrji w r. z. 168. Ogółem jest ich w całej monarchii 2910, z czego 1815 przebywa w większych miastach.

* **Nowe marki** na przesyłki frachtowe i pieniężne wydawane będą w cenie 30 ct., 50 ct., 1 zł i 2 zł. Marki te będą zastępowały dotychczasowe opłaty w gotówce.

* **Utrudnienia paszportowe,** jakie od pewnego czasu wprowadziła komera austrjacka w Szczakowej, domagając się, aby kartki ośmiodniowe mieszkańców pogranicznych (poddanych rosyjskich) były wizowane przez konsula Austro-Węgier, wynikły widocznie z przesadzonej gorliwości władzy lokalnej, gdyż na innych komorach tych utrudnień nie wprowadzono. *Kurjerowi Warszawskiemu* donoszą jednocześnie tak z Wołoczysk, jak i z Drużkopola, w gubernii wołyńskiej, że okoliczni mieszkańcy z pogranicza austrjackiego są przepuszczani za granicę bez żadnych utrudnień i nikt od nich wizy konsularnej na kartkach przejazdowych nie wymaga.

* **Wypadek wczorajszy** o spadnięciu z dachu kamienicy adwokata Stromengera, był nam o tyle niedokładnie raportowany, że robotnik, który spadł Grzegorz Antonow, nie zabił się na miejscu. Skaleczonego w głowę odwiezione do szpitala. Ma się on względnie dobrze i będzie żył, a cudowne uratowanie życia, po upadnięciu z wysokości trzeciego piętra zawdzięcza tylko tej okoliczności, że spadał razem z dużą warstwą śniegu, który spadłszy pierwej na bruk, uderzenie Antonowa złagodziła. Ale do czego doprowadzi skąpstwo i lekkomyślność właścicieli domów? Przecież sznur nie wiele kosztuje.

* **Nieszczęśliwe wypadki.** Wczoraj zdarzyły się przy budowie domu (l. 56. ul. Gródecka). Stola N. spadł z pierwszego piętra tak nieszczęśliwie, złamał nogę. Policja zarządziła dochodzenia.

Podczas zrzucania śniegu z realności przy ul. Strzeleckim l. 2. spadający kawał lodu zranił w głowę Hermana Selzera, który stracił przytomność i musiano go odwieźć do domu. Wobec tego, iż nie ustawiono żadnych znaków ostrzegających — pociągnięto właściciela do odpowiedzialności.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 14. marca:

W ubiegłej dobie licząc od 12. godz. w południe mieliśmy wiatr zmienny z zachodniej strony niebo w znacznej części pochmurne, powietrze wilgotne.

Srednia temperatura doby była — 1·3° C, najwyższa + 2·0° C, najniższa — 2·0° C nad ranem.

Po południu i wieczorem padał śnieg, którego opad wynosi 1·9 mm.

Zniżka barometryczna 745—750 mm. znajdowała się w Laponii; zwyżka 775—770 w Irlandji zwyżka drugorzędna na Siedmiogrodzie.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 rano 758 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godzin w południe 14. marca:

Wiatr zmienny z zachodniej strony, średnia temperatura doby około 0° C, stan nieba zmienny, powietrze wilgotne; śnieg z deszczem, opad mierny.

* **Jutro,** 15. marca: św. Longina. — św. Eutropia.

— **Swetozor Ljubobratich,** niegdyś dowódca serbskich powstańców zmarł w Belgradzie. Dał się on Turkom we znaki, a postradawszy w walce swe zastępy, gdy wyznaczono na jego głowę nagrodę w wysokości 10.000 piastrów, umknął do Austrji. Tu internowane go na czas jakiś w Linzu. Rejencja wydała rozkaz pogrzebania zasłużonego patrjoty kosztem państwa.

— **Portrety w djamentach** są używane przez monarchów dla skazania szczególniejszej łaski tym, dla których zostaną przeznaczone. Przed laty, jeden z książąt panujących, którego nazwisko powtarza obecnie cała Europa i którego krok wywołał niemałą wrzawę w sferach politycznych, bawiąc we Wiedniu zabrał znajomość z pewną diva operetkową i chcąc jej dać dowód łaski, ofiarował śpiewaczce swą fotografię w złotych ramkach suto ubranych brylantami. Diva wyraziła nazajutrz podziękowanie adjutantowi księcia dodając, że brylanty błyszczą tak silnie, iż możnaby je prawie uważać za prawdziwe. To oświadczenie wywołało konsternację w sferach decydujących Adjutant uprosił śpiewaczkę, aby prezent chwilowo wydała, przywołany zaś jubiler, skonstatował, iż brylanty rzeczywiście są fałszywe. Kto zastąpił prawdziwe kamienie imitacją, nie podobna było dociec. Oczywista miejsce bezwartościowych kamyków zajęły zaraz djamenty niewątpliwe i prezent powrócił do śpiewaczki.

W kilka lat później książę ów bawiąc znowu we Wiedniu, zobaczył na wystawie u pewnego jubilera ramki łudząco podobne do tych. które z fotografią ofiarował śpiewaczce. Wszedł tedy i kupując jakąś drobnostkę, zapytał właściciela składu, czy to jego wyrób. „Mój", brzmiała odpowiedź, pomysł jednak obcy. Skopiowałem go, z ramek, które przed kilku laty dała do mnie pewna dama dla wyjęcia prawdziwych djamentów i zastąpienia ich fałszywymi."

— **Z Nowego Jorku** donoszą 13. bm.: Francuscy turyści, dwie damy i trzech panów, którzy prowadzeni przez przewodnika, zrobili wycieczkę w okolicę Yellowstonu, zostali napadnięci przez Indjan, skalpowani, a następnie na śmierć zamęczeni. Przewodnik umknął. Dla ukarania zbrodniarzy wysłane zostało wojsko.

— **Wypadek pod Borkami.** Z Petersburga donoszą 13. marca „Pomimo życzenia cara, ażeby ministra Possieta, człowieka wiekowego, uwolnić od oskarżenia w sprawie katastrofy pod Borkami, przebieg śledztwa wykazał, że to jest rzeczą niemożliwą. Wykryto bowiem w urządzeniu ministerstwa budowy dróg we wszystkich oddziałach tak wielkie wadliwości, że Possiet będzie musiał brać do odpowiedzialności pociągnięty. Possiet nie stanie jednak przed zwykłym sądem, tylko przed stworzonym *ad hoc* najwyższym trybunałem karnym pod przewodnictwem prezydenta trybunału państwa. To był właściwy powód wydania ukazu o odpowiedzialności ministrów. Zdaje się, że rozprawa będzie tajną".

— **Fabrykę fałszywych paszportów** wykryto w Wilnie. *Kurjerowi Warsz.* donoszą, że fabryka ta istnieje od dwóch lat i wyrabia paszporty krajowe i zagraniczne, na nazwisko podane przez klienta. Komisarz cyrkułu II. w Wilnie przypadkowo dowiedział się o istnieniu tego zakładu i aresztował już 6 osób podejrzanych o udział w tem przedsiębiorstwie.

— **Strejk.** Koło warszawskich nauczycielek fortepianu zamierza wystąpić *unitis viribus*, celem podniesienia płacy. Wypada im przyznać słuszność, bacząc, że są godziny w Warszawie płatne po 15 kop.

— **Polacy w Metz** zawiązali stowarzyszenie, na którego czele stanął niejaki p. Nowicki. Sekretarzem jest Piotrowski, a skarbnikiem Giertka, członków zaś około 50.

— **Mówiące lokomotywy.** Edison a Tomaszem Lovry wymyślili przyrząd, który gwizd lokomotyw zastąpi mową. Odtąd maszyny rozlegającym się daleko głosem wywoływać będą wszelkie potrzebne sygnały. Dzienniki dowodzą, że w ten sposób uniknie się wielu pomyłek, które powodowały nieraz groźne niebezpieczeństwa.

— **Siły morskie.** Z powodu krzątania się wszystkich państw europejskich około sił morskich, podajemy następującą tablicę sił tych stanu bieżącego:

	Pancerników	Krzyżowników	Innych okrętów	Wszystkich razem
Anglia	54	53	188	299
Francja	41	27	153	221
Rosja	26	12	58	96
Niemcy	15	25	43	83
Austro-Węgry	12	6	24	43
Włochy	19	18	56	93
Hiszpania	13	13	83	109
	180	154	605	939

Jak widzimy, Anglia liczebnie jest najsilniejszą, nie w tym jednak stopniu, jak dawniej i ani tak, aby sprostać grożącej jej koalicji. Nadto, jak dowiedły zeszłoroczne manewra morskie, są angielskie pancerniki i krzyżowce bardzo zdezelowane i po większej części do boju niezdatne.

Teatr, literatura i muzyka.

— Sprawa Clemenceau. Przedstawiona u nas wczoraj po raz pierwszy sztuka jest przeróbką z powieści napisanej w r. 1866 przez Aleksandra Dumasa (syna). Przeróbki dokonał on wspólnie z p. Armandem d'Artois z którego nazwiskiem spotykamy się po raz pierwszy. Przeróbka jest dość niefortunną, jak prawie wszystkie inne, z wyjątkiem może tylko „Właściciela Kuźnie", którego udramatyzowanie udałe się Ohnetowi w zupełności. Genezę przeróbki powieści „L'affaire Clémenceau", przy sposobności wystawienia jej w berlińskim „Lessingtheater", opisuje w ostatnim numerze znanego tygodnika berlińskiego *Gegenwart*, redaktor tegoż p. Zolling w sposób następujący:

„Było to mniej więcej 10 lat temu wkrótce po niepowodzeniu, jakiego doznał „Józef Balsamo" Dumasa ojca („Mémoires d'un medécin") przerobiony przez syna jego z powieści na scenę, gdy zapytałem słynnego autora, czemu raczej powieści swej „L'affaire Clémenceau" nie dał inscenizować. Nie przeczyłem, iż trudności byłyby wielkie, iż brutalność scen niektórych należałoby złagodzić, że nawet zakończenie musiałoby uledz zmianie, gdyż jakkolwiek w powieści jest one umotywowanem, to przecież nie byłoby niem na scenie. Dumas uśmiechnął się tylko, jemu zdawało się wszystko możebnem.

„Gdybym znalazł dobrego współpracownika" — powiedział — „możnaby spróbować. Nie myślę jednak, po upadku „Józefa Balsamo" lekkomyślnie ryzykować mego nazwiska." Tajemnicza wskazówka skłoniła mnie do bliższego zbadania powieści i oto w rozmowie Pietra Clemenceau z byłą swą żoną w miejscu dawnego jego szczęścia spotkałem między innemi taki ustęp:

— Jak dobry jesteś, zawołała. Ale kiedyż pojedziemy? Czy jutro?

— Tak. Pod jednym atoli warunkiem: pozostaniemy tam.

— Na zawsze? Na zawsze? Byłoby to za długo. A potem zima... jam zresztą nie wolna.

— Nędzna! — I podniosłem pięść zaciśniętą."

Nieco później zapytałem autora, czy domysł mój słuszny. Uśmiechnął się zakłopotany i począł mówić o czem innem. Przedstawienie „Sprawy Clemenceau" w teatrze Lessinga, przypomniało mi ów dawny epizod i potwierdziło mój domysł.

Clemenceau zabija kobietę-potwór, już wówczas, gdy ona mu na jego propozycję, aby spędziła z nim wieczór, odpowiada: „To dziś niemożebne".

To przypomina nieszczęśliwemu jej teraźniejszego kochanka i hańbę, jaka go czeka, gdyby jej ponewnie uległ. W przystępie więc wściekłości zabija ją".

Treść sztuki, przerobionej z romansu Dumasa jest następującą:

W pierwszym akcie znajdujemy się w pracowni rzeźbiarskiej mistrza Tomasza Ritza (p. Zboiński), gdzie Piotr Clemenceau (p. Woleński) utalentowany rzeźbiarz, ubolewa w romantyczno marzycielski sposób nad tem, że w metryce jego pod rubryką „thori" musiano przed słówkiem „legitimi" dodać brzydką przyczepkę „il", zdradzającą, że ojciec jego dając mu życie, zapomniał poprzednio wziąć ślub z matką. Swoją drogą on sam dalekim jest od teologicznej *castitas angelica* i ma podobne na sumieniu małą przewinę względem modelki Marjetty (p. Szymańska), która mu dawniej pozowała.

Na maskaradzie artystycznej, urządzonej w tem atelier, poznaje Piotr hrabinę Lydję Nadjeżdę Dobronowowę (p. Cichocka) katylinarnej egzystencji i jej zachwycająco piękną córkę Izabelę (p. Żelazowska), która zjawiła się w kostjumie pazia. Hrabianka, zmęczona tańcem, zasypia w salonie, a Piotr zajęty naszkicowaniem uroczej jej postaci, w ciągu tej pracy zakochał się w niej...

W trzeciej odsłonie mamy sposobność poznać życie domowe obydwóch awanturnie rosyjskich, przyczem rażąco odbija nędza w ich domu od przepychu na balu.

Izabela w „niemożliwym" negliżu przyjmuje Piotra, matka zastawszy ich razem, udaje oburzoną i puszcza w ruch maszynę swych sztuczek. Po scenie pomiędzy odpalonym konkurentem Izabeli, Sergiuszem Wojnowem, który skutkiem małoletności nie może poślubić Izabeli, Piotr zaręcza się z olśniewającą Dobronowówną.

Nie rozumiemy wcale, jak te stać się mogło, iż hrabina Lydia, rojąca sobie, iż „przynajmniej" jakiego królewicza mieć będzie zięciem, z taką zapobiegliwością kojarzy teraz córkę z rzeźbiarzem.

W akcie III. pozuje żona mężowi. Serca ich płoną gorącym afektem. Na pogodnem niebie pojawiają się niestety z przerażającą szybkością złowróżbne chmury. Nie wszystko złoto, co się świeci. Izabela traci na swym uroczym blasku. Oczernia ona przed mężem przyjaciela jego z lat młodych Konstantego Ritza, oficera armii francuskiej (p. Kwieciński), ponieważ tenże ma wzrok przenikliwy i przekonał się, że Izabela w sromotny sposób zdradza Piotra. Na scenie zjawia się także stereotypowa pokojówka (p. Wisłobodzka), a pani Clemenceau, matka Piotra (p. Gestyńska), która podsłuchała rozmowę Konstantego z Izabellą i dowiedziała się o tem, że Izabella jest kochanką Sergiusza, w obawie o swego syna, usiłuje wszelkiemi siłami zataić straszną tę tajemnicę. Umiera ona z przerażenia, upominając Izabellę, aby się poprawiła. Ta jednak uradowana, że się pozbyła teściowej, pod okiem doświadczonej w takich sprawach matki swej Lydii oszukuje dalej męża i rujnuje Sergiusza.

Cynizm Izabelli dochodzi do tego stopnia, że wyprawia pod adresem modniarki do kochanka swego list przez zaślepionego w niej męża, który przypadkowo całą historję odkrywa.

Następuje interpelacja ze strony męża, odpowiedź jawnogrzesznicy i separacja. Wśród tego odbywa się pojedynek Piotra z Sergiuszem, którego rani, poczem wyjeżdża do Włoch; wraca jednak, bo nie może zapomnieć niegodnej swej żony — rozłąka z nią spotęgowała tylko szaloną jego miłość do niej.

Izabellę zastaje mąż w przepysznym pałacu przy polach elizejskich — życie kurtyzany przypadło jej i hr. Lydii do smaku. Jakiś magnat „w którego państwie nie ma rozpraw nad budżetem", obsypuje ją złotem i brylantami — uciułała już sobie nawet znaczny majątek, a teraz na wzór wielkich dam półświatka — chce mieć kochanka... któremuby się oddała nie za pieniądze. Płaczliwy Piotr Clémenceau przebaczyć jej chce wszystko, byle tylko wyjechała z nim do Włoch — zapomnieć chce o jej hańbie i żąda od niej jene tego, ażeby porzuciła Paryż i hańbiące rzemiosło... Izabella, która przed chwilą wyznała matce i Konstantemu, że pokochała Piotra, na samą myśl o tem, że pozbyć się musi przepychu i odurzającej atmosfery, do której przywykła — nic o tem wiedzieć nie chce i proponuje Piotrowi, ażeby uzyskał rozwód i został jej kochankiem. Przedstawia mu przytem w rozkosznych barwach życie, jakie razem wieść będą, a Piotr oszołomiony — chcący ją posiąść zgadza się na wszystko i odchodząc, powiada: „Dobrze. A więc do wieczera."

Izabella przypomina sobie, że na wieczór zamówił się ten, który otoczył ją takim blaskiem i powiada: „Do wieczora?... Dziś wieczór... nie mogę..." To cyniczne przyznanie się Izabelli wytrzeźwiło Piotra z upojenia. Staje przed nim widmo przebytej hańby i tej, która go jeszcze czeka. Widmo to wtrąca mu do ręki nóż japoński, który leżał na biurku Izabelli. Zabija nim żonę i woła: „Potwór zabiłem — oto wszystko."

Na tem kończy się sztuka, która po rozwlekłej i nużącej ekspozycji, zajmuje widza i targa jego nerwami. To cel główny i jedyny może nowoczesnych sztuk francuskich. O tendencję, o myśl przewodnią, o prawdę psychologiczną, o umotywowaniu sytuacyj i konsekwencję, dziś autorzy francuzcy nie pytają — im chodzi wyłącznie o to, ażeby widz odniósł jak najsilniejsze wrażenie, ażeby było mnogo odurzających i wstrząsających efektów. I to się udało Dumasowi — jakkolwiek sztuka wczorajsza, przechrzczona niewłaściwie „sprawą Clemenceau" jest tylko szkieletem powieści. Tam wszystko umotywowane, tam przeprowadzony proces psychologiczny, jaki odegrał się w duszy Piotra — te zeznanie obwinionego przed sądem — w sztuce wychodzi wszystko zamazane i razi cynizm doprowadzony do ostateczności.

Matka, sprzedająca swą córkę z całą świadomością dla marnego grosza, dlatego tylko aby ona (matka) opływała w dostatkach, to najnowszy wybryk fantazji Dumasa, który nie starał się nawet złagodzić tego tem, że Lydia uczyniła to jawnie dla córki, którą chciała widzieć otoczoną wielbicielami i przepychem.

Nie chcemy się wdawać w bliższe ocenienie tej sztuki, będącej tylko dalszym objawem chorobliwego prądu — chorobliwej imaginacji.

Jedno podnieść należy — a mianowicie, że sztuka ta wystawioną została na scenie naszej wzorowo, zarzucić można tylko reżyserji, że antrakta trwały po dwadzieścia i kilka minut, skutkiem czego przedstawienie skończyło się dopiero o godz. 11½.

Pani Żelazowska w roli Izabelli odniosła tryumf prawdziwy, a szczególnie w trzech ostatnich odsłonach odpowiadała w zupełności intencjom autora. W trzeciej odsłonie (scena oświadczyn), kiedy to Izabella jest jeszcze dziewczyną niezepsutą — w grze jej przebijała się przebiegłość, która podług nas dopiero w dalszym rozwoju akcji po jej zamążpójściu powinna się ujawniać. Z tem wszystkiem przyznać musimy, że pani Żelazewska grała znakomicie, a szczególnie scenę pozowania i ostatnią scenę szamotania się z szalejącym mężem odegrała tak znakomicie, iż przynosi jej to prawdziwy zaszczyt. Spodziewamy się tylko, że w przyszłości negliż jej w trzeciej odsłonie nie będzie tak rażący. Realizmu w tej sztuce mamy aż nadto — po cóż więc szafować nim za wiele?

Panna Cichocka i pani Gostyńska wywiązały się bardzo dobrze ze swoich ról, p. Woleński rolę nieszczęśliwego Pietra odegrał z wielkiem powodzeniem, a pp. Kwieciński i Zboiński zasługują na największe pochwały. Panie: Charlemont (Niederfeld), Urbanowicz (Lespéren), Wisłobodzka (Klara) i pp. Kasprowicz (Sergiusz) i Wysocki (Cassagnal) wywiązali się dobrze ze swoich ról. (?)

— Repertoar teatralny: Dziś we czwartek „Mikado". — W piątek po raz drugi „Sprawa Clemenceau" dramat w 4 aktach Dumasa. — W sobotę „Aida".

— Niemcy o Mickiewiczu. Monachijska *Allgemeine Ztg.* pomieściła w dwóch swoich najświeższych numerach obszerne studjum p. t. „Adam Mickiewicz als Mensch und Dichter" (jako człowiek i poeta), skreślone przez dr. M. Landaua. Autor rozpoczyna od przytoczenia Cavoura, który d. 20. października 1848 r., w piemonckiej Izbie deputowanych, mówiąc o słuszności sprawy słowiańskiej, nazwał Mickiewicza „największym poetą stulecia", godnym stanąć obok Homera, Danta i Szekspira. Określenie to nie podoba się autorowi, głównie dlatego, iż Cavour zapomniał o Goethem, który powinien być w tym szeregu „czwartym." Powiada nadto, że nie odważyłby się postawić Mickiewicza nawet jako „piątego" (*quinto fra cotanto senno*), ale wyznacza mu chętnie miejsce na szczycie Parnasu „niezbyt nisko pod tymi czterema." Po takim, jak widzimy, dość paradoksalnym wstępie, dr. Landau podaje niezmiernie szczegółową biografię naszego wieszcza, oraz charakterystykę dzieł jego, głównie zaś „Pana Tadeusza," a jest już do końca swej interesującej pracy nietylko wielce bezstronnym, ale nadto okazuje gruntowną znajomość przedmiotu, o którym pisze. Nie dziwimy się temu, widząc z adnotacyj, że jako źródła do wspomnianego studjum służyły dr. Landauowi „Historja literatury polskiej" Nitschmana „*Adam Mickiewicz, sa vie et son oeuvre*" Władysława Mickiewicza, przekład „Pana Tadeusza" Zygfryda Lipinera, „Todtenfeier" (Dziady), wreszcie cztery tomy „Poezyj Adama Mickiewicza" (wydania lwowskiego). Całość tego studjum, bardzo sumiennego i gruntownego, zasługuje na jak najgorętsze z naszej strony uznanie.

— W „Revue des deux mondes" ukazał się utwór pani Poradowskiej p. t.: „Mademoiselle Misia". Powiastka osnuta jest na tle stosunków lwowskich, którym autorka miała sposobność bliżej się przyjrzeć.

— Teatr na statku. *St. Pet. Wied.* piszą, że właściciele statków żeglujących po Wołdze, opracowują projekt budowy wędrownego teatru, który urządzony zostanie na piątrowym parowcu, z widownią na 1000 osób. W teatrze tym dawane będą opery, tragedje i dramata w miastach nadwołżańskich nieposiadających teatru.

— Wygwizdany. Utwór Emila Zoli p. tyt. „Héritiers Pabourdin" w tych dniach w teatrze Carignan, w Turynie, wygwizdano. Kiedy artyści mimo to grali dalej, publiczność wołała: „Dosyć! dosyć!" Po pierwszym akcie sztukę musiano zmienić.

Dział ekonomiczny.

Kolej lwowsko-czerniowiecka. Przyjęta przez rumuński parlament konwencja tamecznego rządu z wymienionem Towarzystwem została przed kilku dniami oficjalnie publikowaną. Od tego dnia liczy się termin prekluzywny 6 miesięcy, wyznaczony dla spłaty mniej więcej 2 miliony franków, które rząd rumuński ma uiścić Towarzystwu. Konwencja ta przedłożoną będzie akcjonarjuszom na zwyczajnem dorocznem jener. zgromadzeniu z końcem kwietnia b. r. Akcjonarjusze niewątpliwie przyjmą ją z zadowoleniem.

Projekt budowy kolei lokalnej z Jasła do Rzeszowa wniósł rząd w Izbie poselskiej. Przedłożenie oblicza koszta na 5½ miliona złr. Budowa ma być rozpoczęta natychmiast po uchwaleniu ustawy, tj. z wiosną br., a ukończoną najpóźniej w przeciągu 2 lat. Na pokrycie części kosztów budowy, w roku bieżącym zużyć się mających, upoważnia się ministra skarbu do zrealizowania 7.500 sztuk akcyj kolei busztyhrackiej, które skarb państwa otrzymał w roku 1874. tytułem zwrotu subwencji udzielonej tej kolei na budowę linii Falkenau-Graslitz. Przyjmując kurs tych akcyj w wysokości 335 zł. uzyska skarb państwa ze sprzedaży kwotę 3.412.000 zł. Rząd uzasadnia potrzebę budowy tej kolei względami ogólno-państwowemi oraz handlowemi, gdyż przyczyni się ona także do ożywienia ruchu na kolei transwersalnej. Długość linii wynosi 70 kilometrów. Kolej pójdzie z Jasła doliną Jaskółki do Moderówki, następnie wzdłuż rzeki Wisłoki przez Frysztak, Wiśniową, Strzyżów, Czudec, Boguchwałę do Rzeszowa. Zarząd kolei wykonywać będzie dyrekcja kolei państwowej w Krakowie.

Dworzec kolei Północnej zostanie rozszerzony przez przybudowanie składów drzewa i nafty.

Krach miedziany. Paryska *Haute finance* czyni wszystko, co możliwe, aby upadek syndykatu miedzianego nie pociągnął za sobą ogólnego przesilenia. Dom Rotszylda ofiarował się także z zaliczeniem na miedź tej sumy, jaką d. 11. bm. potrzebowała *Société des metaux*, aby nie ogłosić niewypłacalności. Idzie na razie o sumę 9 milj. fr., lecz także spłaty wypadające na 17. bm. mają być w ten sam sposób pokryte. Niemniej jednak sytuacja jest krytyczna. Na spadku kursów stracił Comptoir d'Escompte dotąd już 68 milj. franków, a jest prawdopodobnem, że cena miedzi spadnie jeszcze bardziej. Straty z powodu kursów dotknęły także inne towarzystwa i ogół ich wynosi 140 milj. fr. Br. Alfons Rotszyld powrócił do Paryża i weźmie udział w niedzielnej konferencji, która ma się zastanowić nad sposobem powstrzymania dalszego spadku kursów.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 14. marca. Jak *Fremdenblatt* donosi, okólnik serbski, notyfikujący objęcie steru przez nowy gabinet, a wczoraj w południe ministerstwu spraw zagr. doręczony, zawiera ustęp, odnoszący się do stosunków Serbii do Austrji i do cesarza: „Szczególnie będzie się czuł rząd serbski szczęśliwym, jeżeli mu się uda utrzymać przyjaźne sąsiedzkie stosunki z Austro-Węgrami i zachować pozyskaną życzliwość ich monarchy".

Berlin d. 14. marca. Według nakazu cesarza, cała wyprawa jego siostry, narzeczonej następcy tronu greckiego, sporządzoną będzie w Berlinie i w ogóle w Niemczech, z wykluczeniem Paryża. Cesarz uda się na wesele siostry do Aten (w październiku), a ztamtąd do Konstantynopola.

Berlin dnia 14. marca. Na giełdzie pojawiła się dziś pogłoska, nie wiadomo wszakże o ile sprawdzona, że król Milan odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Berlin d. 14. marca. Według doniesienia *Berl. Tageblattu* z Zanzibaru, krajowcy mieli dać do poznania, że są gotowi do układów z Niemcami, i dla tego Buszirі siły swoje cofa z wybrzeży. Na angielskich wybrzeżach wschodniej Afryki ciągle panuje spokój. Konferencja samoańska zacznie się zaraz za przybyciem nowego posła Stanów Zjednoczonych.

Paryż d. 14. marca. Minister marynarki, admirał Jaures, umarł nagle na apopleksję.

Paryż d. 14. marca. Według *Repub. Franc.* rewizje domowe u członków ligi patrjotycznej, wykryły cały plan powstania na wielką skalę, wygotowany do najdrobniejszych szczegółów.

Petersburg d. 14. marca Według *Graždanina* będzie Aszynow w Sebastopolu przesłuchany i na Kaukaz zesłany.

Rzym d. 14. marca. Między dziennikami toczą się zacięte spory co do polityki zagranicznej gabinetu. Dotychczasowa przyjaciółka Crispiego *Tribuna* oświadcza, że obecny okres trójprzymierza wręcz wyzywa kraj do protestu. „Czyż mają się Włochy zniszczyć dla utwierdzenia hegemonii Niemiec w Enropie i wpływów Austrji na półwyspie Bałkańskim?" Dalej *Tribuna* gwałtownie protestuje przeciw nowym wydatkom wojskowym, jakimi Niemcy, według półurzędowych pism berlińskich, chcą znowu obarczyć Włochy; ciągłe niebaczenie na protesta kraju, mogą snadno sprowadzić coś jeszcze gorszego niż upadek gabinetu. *Riforma* Crispiego i *Opinione* wywodzą, że tylko w trójprzymierzu zdołają się Włochy utrzymać w roli mocarstwa pierwszorzędnego.

Belgrad d. 14. marca. Co do powrotu królowej Natalii, zaszły między rejentami spory. Risticz oświadcza się za zezwoleniem czasowego powrotu, i zdanie to podobno zwyciężyło, poczem Alimpi Wasilewicz do królowej do Jałty wysłany został.

Belgrad d. 14. marca. Rozpuszczona przez dwa pisma wiedeńskie pogłoska o śmierci a nawet samobójstwie króla Milana, jest zupełnie fałszywa. Król zdrów zupełnie. Stanowczo zaprzeczają tutaj, jakoby Natalia zamierzała wrócić do Serbii.

Sofia d. 14. marca. Prezes skupczyny powrócił z Belgradu i odjechał do Filipopola, aby zdać księciu sprawę z otrzymanych wrażeń. Poseł serbski Danicz wręczył Strańskiemu okólnik serbski podnoszący potrzebę utrzymania wzajemnych dobrych stosunków.

Londyn d. 14. marca. Z krainy Damara (w południowo-zachodniej Afryce, dokąd się Niemcy znęcili), donosi *Times*: Tylko na instancję Lewisa król Kahamerero zaniechał skrajnych środków przeciw Niemcom. Król wypędził z kraju wszystkich niemieckich kupców i spekulantów górniczych, pozwalając im zabrać z sobą tylko to, z czem przybyli; co tutaj nabyli, zabrano im. Domy ich będą do szczętu spalone. Misjonarzom pozwolił król pozostać.

Londyn d. 14. marca. Izba posłów odrzuciła wczoraj w drugiem czytaniu 259 głosami przeciw 193 wniosek parnelistów, żądający lepszego traktowania tych uwięzionych, którzy zostali aresztowani na podstawie ustawy represyjnej.

Ateny d. 14. marca. Prace około kanału Korynckiego wstrzymano.

Wiedeń dnia 14. marca godz. 2 min. 10 po południu. **Akcje kredytowe** 302·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 63·—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 310·25. Akcje Banku anglo-austrjackiego 129·60. Akcje Unionbanku 234·25. Akcje kolei Karola Ludwika 204·75. Akcje kolei Północnej 254·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 101·50. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 243·—. Akcje kolei Lwowsko-Czern. 228·50. Akcje kolei węg. północno-wschodniej 178·25. Losy komunalne wiedeńskie 145·25. Akcje Tow. tureckiego 114·50. Galic. oblig. indemniz. 104·50. Losy kolei północno zachod. (lit. B. Elbethal) 204·50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje banku dla krajów koronnych 224·—. Akcje Bankvereinu 109·25. Rosyjski rubel papierowy 129·12. Losy prem. węg. —·—.

4²/₁₀% renta wspólna 83·15. 5% renta austr. papier. 99·30. 4% renta austr. złota 111·50. Renta 4% węg. złota 101·40. 5% renta węg. papierowa 94·25. Napoleondory —·—. Marki niem. 59·4.5

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 14. marca. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	203·50	206·75
Kolej Lwow.-Czer.-Jassko po 200 zł. w. a.	227·75	231·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	289·—	293·—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
„ „ „ 5%	100·10	101.10
„ gal. 5% wyl. 10% p	103·15	104·15
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	97·—	98·—
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	100·80	101·80
„ kredyt. gal. ziem. 4%	96·—	97.—
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100·80	101·80
„ kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	93·25	94·50
„ kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	97.80	98·80
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92·25	93·50

III. Listy dłużne na 100 zł.

Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—·—	57·50
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) 2½%	—·—	48·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—·—	—·—

IV. Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104·20	105·20
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·—	101·—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	95·10	96·—

V. Losy.

Losy miasta Krakowa	22·50	24·50
Losy miasta Stanisławowa	33·—	35·—

VI. Monety.

Dukat holenderski	5·64	5·74
Dukat cesarski	5·66	5·76
Napoleondor	9·60	9·70
Półimperjał rosyjski	9·86	9·96
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
Rubel rosyjski papierowy	1·28½	1·30½
100 marek niemieckich	59·30	60·30
Srebro za 100 złr.	—·—	—·—
Kupony w srebrze	—·—	—·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 14. marca 1888:

Hotel Żorża. St. hr. Wiśniewski z Krystynopola. A. Przedrzymirski z Maćkowic. J. Krischke z Ołomuńca. K. Bobowski z Rosji. J. Obertyński z Udnowa. A. Obertyński z Nowego sioła. W. Habicot z Gumnisk. A. Trzecieski z Gerlic

Hotel Krakowski. L. Grychowski z Zatora. L. Sanftl z Tyrolu. F. Stupnicki z Milczyc. A. Cieślak z Brzeżan. M Strojnowska i L. Medzińska z Lackiego. M. Paciorkowski ze Stanisławowa. M. Kwiatkowski z Limanowy. F. Czarnecki z Bursztyna.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Lekarz chorób wewnętrznych 137

Dr. Józef Sochański

ulica Hetmańska l. 10

ordynuje od godziny 9 do 10 i od 2 do 4.

Nowy zakład kąpielowy św. Anny

we Lwowie, ul. Akademicka 10.

Osobny oddział dla pań i osobny dla mężczyzn.

Urządzenie wytworne. — Ceny umiarkowane.

Otwarte od godziny 7 rano do 9 wieczorem.

SUBSKRYPCJE

na drugą serję 3% losów

c. k. uprz. ogólno-austr.

Zakładu kredyt. ziemskiego

przyjmuje 175

po warunkach oryginalnych bez doliczenia prowizji

AUGUST SCHELLENBERG

Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.

Nowem lekarstwem przeciw zatkaniu stolca, które przez najznakomitszych lekarzy, między innymi także przez profesora Dr. H. Senatora w Berlinie, Dra Thompsona w Paryżu i profesora Dra Massiniego w Bazylei, jako najlepszy ze wszystkich na ten cel dotychczas używanych środków oznaczony został, jest *cascara sagrada.* Tworzy ona główną część składową nowych poprawnych pigułek szwajcarskich **A. Brandta** w St. Gallen w Szwajcarji, które są do nabycia we wszystkich lepszych aptekach w pudełkach po 40 ct. lub 70 ct., z opisem użycia. Nie trzeba więc zważać na ogłoszenia konkurencyjne, wychodzące od fabrykantów zastarzałych pigułek, lecz obstawać przy nazwie **A. Brandt,** wyrażone dokładnie na każdem pudełku. Wszystkie inne wyroby są naśladowaniem bez wartości. Te nowe poprawne pigułki szwajcarskie są na składzie we wszystkich większych aptekach. Na żądanie przesyła je także każdemu zamawiającemu opłatnie główny skład: aptekarz F. Schmied w Cieplicach w Czechach, a to za nadesłaniem należytości w markach pocztowych, ponieważ wysełanie za zaliczką znacznie więcej kosztuje. 102

Wiadomość użyteczna.

Przypominamy, że **Wino Chassaing** jest przepisywane przez lekarzy od lat 20-tu przeciw *boleściom żołądka, mozolnemu i trudnemu trawieniu (dyspepsji), gastralgii, utracie sił i apetytu.* 150 2

Znajduje się w głównych aptekach.

Zwraca się uwagę na ogłoszenie **magazynu Printemps w Paryżu.**

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. marca 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszan.
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·1[illegible]
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·0
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·2[illegible]
Z Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·00			11·06
Z Czerniowiec i Stanisławowa			6·40	
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·40		
Z Suchej, Chyrowa i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Krosna, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		1·35		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·55
we wtorek i piątek				10·10
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	6·30
Do Podwołoczysk	4·11		9.52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·28	11·05
Do Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·20		9·50	
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Czortkowa				10·08
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Suchej		6·10		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróża		5·20		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
we wtorek				4·41

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59. rano.

KAWĘ w doborowych gatunkach polecam najtaniej i rozsełam franco w woreczkach 5-kilowych

Santos żółta pospolita	zł. 8 —
Domingo blada	„ 8 40
Portorico zielona dobra	„ 9 —
Kuba zielona bardzo dobra	„ 9.60
Laguayra bardzo dobra	„ 10 —
Ceylon plantacyjna, drobna	„ 10.40
„ „ gruboziarnista	„ 10 80
„ „ perłowa	„ 10 80
Jawa złotawa aromatyczna	„ 10 80
Moka arabska silna	„ 10.80
St. Jago zielona najprzedniejsza	„ 11.20

HANDEL 11

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

W bardzo dobrym gatunku po taniej cenie do każdego użytku przydatną

Oliwę rosyjską

76 do maszyn

kilogram 28 centów

przy odbiorze oryginalnej beczki 100 kilo złr. 24, franko beczka.

poleca

Alojzy Hübner

Lwów

ulica Karola Ludwika l. 13.

Skład fabryczny produktów dla gospodarstw wiejskich i domowych.

Sadzonki i nasiona leśne

przesyła za zaliczką na wszystkie stacje kolei i poczty

Leśnictwo Zassów pod Czarną.

Nasiona: sosny złr. 1 30 — świerka 60 ct. modrzewia 60 ct. za 1 funt.

Sadzonki: sosny rocznej 50 ct., 2-letn. 1 zł., świerk 2-letni 1 zł, 3-letni zł 1·50, modrzew 2-let. 2 zł, akacja rocz. zł. 1·50, olszyna, brzezina, akacja 2 i 3-let. 3 zł

216 Wszystko za 100 sztuk.

Właśnie otrzymałem świeży transport z Norwegii

Pardwy sybiryjskie

265 po złr. 2·40.

Para kuropatw po 2·40.

Para cietrzewi po 4·50.

St. Markiewicz

we Lwowie Rynek l. 42.

Antoni Kożeloużek

we Lwowie,

kamienica przechodnia Andriolego, Rynek l. 29 lub od strony OO. Jezuitów l. 12.

poleca

kapelusze filcowe własnego wyrobu w cenie złr. 1·50 do złr. 4.50. **Cylindry** własnego wyrobu od złr. 3·50 do złr. 7·50. Posiada wielki wybór **kapeluszy** ze słynnej fabryki **Habiga** i tak za **kapelusze filcowe kolorowe** lub czarne złr. 5 **Cylindry Habiga złr 8. Chapeau Claque i cylindry liberyjne.**

Przyjmuje do odnowienia i farbowania kapelusze filcowe jakoteż cylindry. — Wszelkie zlecenia tak z prowincji jakoteż i miejscowe uskuteczuia w jak najkrótszym czasie.

Dziękując uprzejmie T. T. Publiczności za dotychczasowe względy, poleca się nadal usługom. 266

Dla Cukierników, Hoteli, Aptek i dla każdego gospodarstwa.

Na wiedeńskiej wystawie pszczół w roku 1882 odszczególniony, niezrównany

MIÓD RÓŻANY

w blaszankach po 5 kilo, za kilo ct. 50, blaszanka ct. 80 za gotówkę lub za zaliczką

GEORG DOLENEC 16

Handel miodu Lublana (Laibach).

Dla pszczelarzy, kupców i piernikarzy miód do pożywienia pszczół (Futterhonig und Glatthonig) w faseczkach po ct. 60, w skrzyneczkach po 40 i 20 najtaniej.

Poszukuję miejsca zaraz lub później jako pomocnica fotograficzna lub tylko jako retuszerka.

Kopje świadectw i próby mej pracy do dyspozycji.

Benigna Budzyńska

Gniezno. 276

Wina kalifornijskie

Porto i Angelika

firmy 275

Köhler & Fröhling

w SAN FRANCISKO

dostanie u **W. KOLLMORGEN'a** w **Grabow** (Meklenb. Schwerin). Cenniki darmo.

Jedna z osobliwości w Paryżu.

GRANDS MAGASINS DU

Printemps

Wspaniałe

Album illustrowane

zawierające 591 rycin niewydanych dotąd

na porę letnią

wysyła się bezpłatnie i franco na żądanie zafrankowane przesłane do

PP. JULES JALUZOT & Cie

w Paryżu.

Również wysyłają się bezpłatnie próbki różnych materji, składających kolosalne zapasy magazynów PRINTEMPS. (Dokładnie oznaczyć w liście gatunek i cenę)

Wysełka do wszystkich krajów w katalogu objęte są warunki przesyłek

Tłómacze do wszystkich języków na usługi osób, które życzą sobie zwiedzić magazyny. 268

Dobry strzelec

leśnik, dobrze obznajomiony z myśliwstwem, umiejący czytać i pisać, włada językiem polskim, ruskim i niemieckim. Polak, z pięcioletnią praktyką gospodarki w jednym z dworów w Galicji, wojskowy, żonaty, liczący lat 30, poszukuje posady, w zakres leśnictwa, lub gospodarki wchodzącej od 1. maja b. r. Łaska we zgłoszenia pod literą S. S. poste restante Tarnawa niżna, Galicja. 273

Trawę miodową

(holcus lanatus) 1 5

własnej produkcji świeża i pewna sprzedaje **Zarząd dóbr Ubrzeż,** poczta **Łapanów** po 4 złr. za korzec wraz z workiem i wolną odsełką do kolei. Przy zakupnie naraz 10 korcy, jedenasty dodaje się bezpłatnie. Należy wprost adresować, gdyż zarząd nie utrzymuje składów.

Fabryka świec woskowych i blichowania wosku

FRYDERYKA SCHUBUTHA

we Lwowie, Rynek l. 45

poleca nagrodzoną srebrnemi medalami zasługi, z istniejących dotąd **najpiękniejszą i najtrwalszą**

masę do zapuszczania podłogi

w pięciu kolorach: Nr. 0 biała — Nr. 1 jasno-żółta — Nr. 2 jasionowa, Nr. 3 orzechowa — Nr. 4 mahoniowa.

UWAGA. W ostatnich czasach namnożyło się mnóstwo lichych naśladownictw mojej masy do podłogi, które są w cenie wprawdzie niższej, lecz też i zupełnie nie do użycia; przestrzegam więc przed zakupnem takowych. Cenniki szczegółowe na żądanie franco. 209

Japońsko-chińska Wystawa

we Lwowie, w hotelu George'a Nr. 5.

Zawiera ona bogaty bardzo zbiór starej i nowej porcelany i bronzów, jako to: wazy, talerze, naczynia, lichtarze, bombonierki i t. p., wspaniały garnitur zegarowy, wielką bronzową grupę znacznej wartości, bogato tkane jedwabie, opony i rozmaite do dekoracji służące przedmioty.

Celem zaoszczędzenia trudów i wielkich kosztów połączonych z opakowaniem i transportem tych cennych towarów, będzie je można nabyć dziś w piątek i jutro w Sobotę od godziny 11-tejrano do 5 po południu, a to za cenę niesłychanie zniżoną.

W ten sposób nadarza się P. T. Publiczności rzadka sposobność nabycia tych prawdziwie artystycznych przedmiotów po nadzwyczajnie zniżonej cenie.

W piątek i sobotę 261

od godziny 11 do 5-tej.

Hotel George'a Nr. 5.

Państwo Zaleszczyki

ma do sprzedania w szkółkach leśnych około

100.000	sztuk świerka	2	letn.	od złr.	1·50	2 do	2·50	1000 sztuk
50.000	„ „	3 i 4	„	„ „	3·50	4 „	5·00	
50.000	„ esny zwykłej	2	„	„ „	2·50	3· „	3·50	
10.000	„ „ czarnej	3	„	pe „	3·—			
10.000	„ modrzewiu	2	„	od „	5·—	7 „	10·—	
5.000	„ „	3 i 4	„	„ „	10·—	„	12·	
500.000	„ jesionu	1	„	„ „	1·20	1·50	2·—	
4.000	„ „	3 i 4	„	„ „	3·—	4·—	5·—	
50.000	„ akacji	1	„	„ „	3·—	3·50	4·—	
50.000	„ grabu	1	„	„ „	1·—	do	1·20	
20.000	„ „	5 do 6	„	„ „	4·—	5·—	6·—	
20.000	„ brzeziny	2	„	„ „	1·20	1·50	2·—	

2.000 sztuk topol piramidalnych 1-letn. 1 metr wysok 5 złr. 100 sztuk.

150 „ czereszeń kłepary białe wysoko szczepione po 60 ct. sztuka.

Sadzonki pielęgnowane są całkiem na otwartem miejscu, i na gruncie średniożyźnym, z tej przyczyny kwalifikują się dla każdej miejscowości. O spieszne zamówienia i o sortę stosowną do cen uprasza się. — Wysełki przesłane będą dla każdej miejscowości za gotówkę lub zaliczkę. Zamówienia przyjmuje Feliks Siudak w Bedrykowcach p. Zaleszczyki 271

We Lwowie skład główny w magazynach P. K. NIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z REMUTEM Przez Ch. FAY, Fabrykanta Perfum PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ 72

WE WSZYSTKICH SKŁADACH CYGAR

Le DRAPEAU NATIONAL

SZTANDAR NARODOWY

prawdziwy francuzki

PAPIER DO CYGARETEK

BARDZO CIENKI

pp. Cawley & Henry

W PARYŻU

UNIKAĆ FAŁSZERSTW i NAŚLADOWNICTWA

SKŁAD GŁÓWNY DLA AUSTRYI: **Otto Kanitz & C°.** I Stoss im Himmel, 3, w WIEDNIU.

XXVI. Międzynarodowa Wystawa i sprzedaż maszyn.

Wrocławskie Towarzystwo rolnicze po dwudziestu pięciu jarmarkach uwieńczonych zupełnem powodzeniem urządza w dniach

6., 7. i 8. czerwca 1889

w Wrocławiu wystawę i sprzedaż rolniczych, lasowych i do domowego użytku służących narzędzi maszyn.

Programów i objaśnień udziela radca Korn w Wrocławiu, Mathiasplatz 6. Tenże przyjmuje zgłoszenia najpóźniej do **ostatniego** Marca r. b. Późniejszych zgłoszeń nie uwzględniamy bezwarunkowo. 24

Wrocław w styczniu 1889.

Przełożony wrocł. Tow. gospodarskiego.

Magazyn

Towarów bławatnych i Płócien

Stachiewicza i Abrysowskiego

we Lwowie, rynek l. 32.

otrzymał już na sezon wiosenny

najmodniejsze materje wełniane

156 **we wszystkich możliwych gatunkach.**

Jan Ihnatowicz

31 poleca:

NAJPRZEDNIEJSZE CZERNIDŁO GLICERYNOWE

pachnące, do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę i chroni od pękania, pudełko po 10 20 i 50 ct.

SMAROWIDŁO LITEWSKIE

do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą, pudełko 10, 20, 50 ct. i 1 złr.

ATRAMENT czarny kampeszowy

nie pleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po 10. 15, 20, 30 i 50 ct.

FARBY DO STEMPLI

niebieska, fioletowa, czerwona, czarna, flaszeczka po 15 ct.

Atrament do znaczenia bielizny bez gumy

flaszeczka 30 centów.

Krochmal brylantowy do nacierania kołnierzyków pakiet zawierający 4 mniejsze 12 ct

Mydło gospodarskie do prania bielizny kl 48 ct.

Soda do prania bielizny kilo 12 ct.

Farbka gałkowa, proszkowa i tabliczkowa w najprzedniejszych gatunkach, paczki po 2. 4. 5 i 10 ct.

Nabyć można we Lwowie w własnych sklepach ul. Kopernika l. 3. ul. Halicka, róg Wałowej; w Krakowie: Sukiennice l. 20; w Czerniowcach: Rynek l. 2.

Międzynarodowe Biuro prawnicze

francuskiego Stowarzyszenia wierzycieli w Paryżu 241

postawiło sobie za zadanie zastępować we wszystkich kierunkach interesa zagranicznych wierzycieli. Wygórowane koszta sądowe odstraszają niejednego od starania się o zrealizowanie swoich praw, zwłaszcza, jeśli się uwzględni, że nawet strona wygrywająca najmniej 1% jeżeli nie 20% ze swej pretensji zaskarzonej utraca, a strona przegrywająca musi często 30—40% kosztów płacić. Jeżeli się więc uwzględni, że tutejsze postępowanie sądowe jest bardzo skomplikowane i oryginalne, gdyż prowadzenie procesu zarazem różnym prawnikom bywa poruczane, jak adwokatom Avoués (rzecznikom) 1. i 2. instancji t. zw. Agrées, Huissiers, notarjuszom etc., to łatwo można pojąć, jak trudno przychodzi cudzoziemcowi wybrać sobie odpowiedniego zastępcę prawniczego. Aby zapobiedz tym niedogodnościom, postanowiło „Międzynarodowe Biuro prawnicze francuskiego stowarzyszenia wierzycieli prowadzić proces cudzoziemców na własne koszta. Biuro prawnicze nie domaga się zgoła żadnych zaliczek i zadawalnia się tylko pewnym udziałem w wywalczonej kwocie po stanowczem załatwieniu procesu, który prowadzi się w imieniu skarżącego. W razie przegrania procesu nie płaci ten ostatni żadnego odszkodowania tytułem przyznanych kosztów sądowych, takawe pokrywa wyłącznie Biuro prawnicze. Każdy cudzoziemiec, który żąda interwencji Biura prawniczego, zostaje natychmiast zaznajomiony z najznakomitszymi i najpoważniejszymi prawnikami, z którymi pod powagą tajemnicy urzędowej z ich strony bezpośrednio się listownie znosi i którym winien przesłać akta potrzebne do rozpoczęcia procesu w imieniu powoda Biuro prawnicze podejmuje się także zastępstwa we wszystkich innych sprawach spornych, jak: w sprawach spadkowych, ochrony wzorów i marek ochronnych, ubiegania się o patenty na wynalazki, administracji i sprzedaży dóbr nieruchomych, układania umów spółkowych i innych pod warunkami bardzo przystępnymi. Korespondencję można prowadzić w języku niemieckim tak z Biurem jak i z prawnikami. Zgłoszenia przyjmuje pod adresem:

Contentieux International des Créanciers Réunis, Rue Lafayette 66, à Paris.

Galic. Bank kredytowy

począwszy od dnia 12. lutego 1889 wydaje

4½% ASYGNATY KASOWE

z 90-dniowem wypowiedzeniem i 28

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 5% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 15. Maja 1889 po 4½%.**

Lwów dnia 11. Lutego 1889.

Przedruk nie będzie opłacony. **Dyrekcja.**

Drukarnia i Litografia

Pillera i Spółki we Lwowie

Łyczaków 3.

ma na składzie:

„Oficjum, albo codzienna powinność chrześcian"

książka do modlenia napisana przez

M. SZAJNĘ, Karmelitę.

Cena broszurowanej złr. 1

Oprawnej w płótno „ 1·50

„ w safian „ 2·50

Zamawiający z prowincji zechcą dołączyć ct. 30 na koszta przesyłki.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).